Nr 198 Kraków, Piątek dnia 30 Sierpnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.
REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF BOGOSZ.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za wrzesień	1 złr. 35 ct.	Za wrzesień	1 złr. 70 ct.
Do końca roku	5 „ 35 „	Do końca roku	6 „ 70 „

Upraszamy o wczesne zgłoszenia, ponieważ zapasów nie robimy nigdy, więc też osoby zgłaszające się późno, nie będą mogły otrzymać wstecz numerów ***Głosu Narodu.***

„Gabinet hr. Badeniego“
w oświetleniu prasy.

Ogólnie obwołano hr. Badeniego w prasie „nadchodzącym mężem“ („der kommende Mann“) a tyle już pisano o jego przyszłym gabinecie, iż obecnie można w zarysie określić stanowisko, jakie poszczególne stronnictwa zajmą wobec nowego rządu. Stronnictwo niemiecko-liberalne a w szczególności jego dzienniki, przez żydów kierowane, popierają nawet bardzo usilnie kandydaturę namiestnika galicyjskiego na prezydenta ministrów, pierwsze widząc za jego pośrednictwem możliwość powrotu do raju utraconego rządowej większości i współdziałania przy rządzie, ostatnie w nadziei, iż, według zapowiedzi, „zwalczać on będzie wszystkie radykalne i skrajne stosunki“ a więc znajdzie się u niego „energiczna ręka“ przedewszystkiem dla stłumienia antysemityzmu. Nadzieję tę opiera stronnictwo żydowskie na przychylnem zachowaniu się hr. Badeniego w obecnym jego charakterze namiestnika w stosunku do żydów. Czerpie ono z tego otuchę, iż stanąwszy na czele państwowej władzy rządowej, postępować będzie tak samo, tj. że w obronie żydów zwróci się przeciwko ich wrogom. To oczekiwanie „stłumienia antysemityzmu“ od każdego nowego naczelnika rządu, stało się rodzajem maniactwa duchowego prasy semickiej. Miała ona bowiem tę samą nadzieję co do księcia Windischgraetza i jego gabinetu koalicyjnego, co spełznąć musiało na niczem z tej prostej przyczyny, iż żądała ona od rządu wręcz bezprawia wobec antysemitów, do czego naturalnie rząd nie dał się popchnąć. To samo powtórzyło się przy objęciu kierownictwa gabinetu przez hr. Kielmannsegga. Ten wydając okólnik pouczający urzędników o wykonywaniu praw obywatelskich, uczynił znaczny krok w pożądanym przez nich kierunku. Atoli wobec pożądliwości żydowskiej, znaczy to niewiele. Snać chcieli oni, żeby hr. Kielmannsegg zakazał urzędnikom państwowym wręcz głosowania za kandydatami antysemickimi. Skoro jednak tego nie uczynił, więc niech żyje hr. Badeni! Tłómaczem tych uczuć i życzeń stał się dr. Richter, przywódca niemiecko-liberalnego stronnictwa w Wiedniu, w rozmowie z wiedeńskim korespondentem *Budapester Tagblatt*. Powiedział on jemu między innemi: „Potrzebujemy silnej ręki. Badeni jest mężem przyszłości, który państwo wyratuje“. Jest to bezsprzecznie wielce znamiennym objawem podobne orzeczenie w ustach takiego dra Richtera. Nie ubliżając bynajmniej „silnej ręce“ namiestnika galicyjskiego i nie przesądzając w niczem jego przyszłej działalności ministerjalnej, sądzimy, iż oczekiwania prasy żydowskiej i co do niego, okażą się płonnemi. Tymże bowiem mógłby jedynie zadość uczynić dr. Bloch, jeśliby w „śnie nocy letniej“ został prezydentem gabinetu austrjackiego.

Dyametralnie przeciwne stanowisko zajmują wobec „gabinetu hr. Badeniego“ dzienniki antysemickie, a szczególnie niemiecko-narodowe. Da się to głównie wytłomaczyć tem, że już oddawna mają one zwyczaj mówienia: „czarno“, jeżeli prasa „niemiecko-liberalna mówi: „biało“. Nie można twierdzić, żeby takie stanowisko było zawsze objawem samoistności sądu i politycznej rozwagi. Dzienniki narodowo-niemieckie szaleją formalnie z powodu posłannictwa hr. Badeniego, a cała ich mądrość stanu wyraża się w nieokiełzanym nienawiści okrzyku: „Nie chcemy polskiego panowania w niemieckiej Austrji!“ — „Niemiecka Austrja!“ — Czyż można pomyśleć o zuchwalszem kłamstwie i przewrotności? Czyż Austrja dlatego więc ma być niemiecką, iż Niemcy tworzą w niej zaledwo trzecią część ludności? Ale wedle tych „ludowców niemieckich“, waży jeden Niemiec przynajmniej tyle, co trzech Słowian, *ergo*... Z tą swoją logiką i sprawiedliwością, mogą ci ludowcy dać się wypchać i umieścić w muzeum, jako rzadkie okazy — brutalności i wyzysku narodowego, tak, wyzysku, bo jeźli istnieje społeczny i gospodarczy wyzysk, to z pewnością jest także i wyzysk narodowy, równie wstrętny i potępienia godny, szczególnie z wyżyn ludowości, na którą niemieccy narodowcy wspinają się — jak pierwsi. Widocznie wyczekujące zajmuje wobec hr. Badeniego stanowisko prasa czeska, mianowicie młodoczeska. Oznacza to pośrednio, iż Młodoczesi nie zajmują *a priori* nieprzychylnego wobec niego stanowiska. Powszechnie też sądzą, iż hr. Badeni będzie się starał zbliżyć do Czechów w ogóle, a żadna inna osobistość nie jest tak odpowiednią do załatwienia sprawy czeskiej jak właśnie on. Czują snać to także i Czesi.

Ale właśnie ta okoliczność przemawia najwięcej za „gabinetem hr. Badeniego“, i kto wie, czy korona, posiadająca prawdziwy zmysł dla stosunków państwowych, właśnie dlatego upatrzyła w nim najodpowiedniejszą osobistość na kierownika polityki wewnętrznej.

Bądź co bądź, piękne i wdzięczne ma hr. Badeni pole przed sobą, jako — mąż stanu.

Wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych o przekroczenia.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr Krall wydał następujący reskrypt w przedmiocie wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych o przekroczenia. Reskrypt ten, zwrócony przedewszystkiem do prezydjum wyższego sądu krajowego we Wiedniu, został udzielony także prezydjom innych wyższych sądów.

„Naturalne dążenie każdego sędziego — mówi reskrypt — dążenie do wykrycia istotnej prawdy, nie spotyka się na całym obszarze wymiaru sprawiedliwości nigdzie z takiemi trudnościami, jak przy wymiarze sprawiedliwości w sprawach karnych. Wymagania, jakie muszą być stawiane funkcjonarjuszom, którym powierzono to zadanie, co do ich wiedzy prawniczej, doświadczenia życiowego i przymiotów charakteru, są przeto ściśle i wielkie. Oddawna też uznano za błędne zapatrywanie, jakoby w porównaniu z innemi zadaniami wymiaru sprawiedliwości, zadanie sędziego karnego było ubocznem, lub zgoła niższem. Tam, gdzie chodzi o cześć, o wolność i o prawa majątkowe obywateli państwa, wymiar sprawiedliwości powinien być reprezentowany przez takie tylko organa, które nietylko zdają sobie sprawę z powagi i doniosłości wysokiego swego zadania, lecz posiadają także indywidualne warunki tego rodzaju, że zadaniu temu mogą odpowiedzieć zgoła bez zarzutu. Świetna, dotrzymująca kroku postępującemu ciągle rozwojowi kryminalistyki, działalność poszczególnych sędziów karnych w danym okręgu sądowym, przyczyniła się do tego, że reprezentowane przez nich obowiązki urzędowe, zarówno u ich zawodowych towarzyszy, jak i we wszystkich kołach ludności, cieszą się zasłużonem uznaniem w dziedzinie prawa.

Okoliczność, że istnieją rozmaite instancje, do których z poszukiwaniem prawa należy się zwracać, nie narusza zupełnie ważności formy przestępstwa i byłoby błędem przypisywać urzędowi wymierzającemu sprawiedliwość w sprawach karnych o przekroczenia, mniejszą doniosłość. Ocenianie naruszeń prawa według ich znaczenia, jest wogóle tylko względnem. To, co sędziemu może się wydawać mniej ważnem, lub zgoła bez znaczenia, może być właśnie dla stosunków danego indywiduum decydującem, a wrazie, gdyby błędnie zostało ocenione, mogłoby to nieraz z powodu symptomatycznego charakteru swego, mieć wpływ na całą opinję publiczną.

Czynię też tylko po myśli ministra sprawiedliwości Glasera, gdy kładę jak największy nacisk na dobry wymiar sprawiedliwości w sprawach o przekroczenia, ponieważ, jak on powiedział w znanym swym reskrypcie z dnia 25 listopada 1873 r. l. 14956 o zastosowaniu procedury karnej: „Właśnie na tem polu idzie o osoby, które mogłyby być powstrzymane na drodze, prowadzącej do zbrodni i o przekroczenia ustawy, których nieuwzględnianie podkopuje w lepszych kołach ludności tak niezbędne i tak ciężko obrażane poszanowanie dla prawa, oraz nawyknienie do bezwzględnego poddania się przepisom ustawy“.

Jestem daleki od tego, abym z poszczególnych, zauważonych tu i ówdzie błędów, chciał wysnuwać wnioski ogólne, a zarazem jestem przekonany, że przykre wrażenie, jakie błędy te wywołują, znajduje najsilniejsze echo właśnie wśród zawodowych towarzyszy, tego, który błąd popełnił. Bardzo też skłonny jestem, wiele z tych błędów wytłomaczyć przeciążeniem pracą. Uniewinnić ich jednak nie mogę, a dla tego też uważam za rzecz niedopuszczalną, nie zwrócić na nie zupełnie uwagi. Przeciwnie, sądzę, że można spodziewać się pewnej poprawy stosunków, jeżeli naczelnik sądu będzie dokładnie obznajomiony z osobistemi przymiotami podległego mu personalu sądowego i jeżeli personalem tym będzie odpowiednio się posługiwał. Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 14 lutego 1888 roku l. 2889 wskazało już, że nieodpowiednią jest rzeczą posługiwanie się auskultantami, do spełniania urzędu sędziego karnego w sprawach o przekroczenia i podniosło, że więcej odpowiada to dokładności i powadze wymiaru sprawiedliwości, jeżeli do spełniania obowiązków sędziego karnego, używane bywają siły bardziej już wprawione.

Nie każdemu jednak urzędnikowi sądowemu, który przekroczył wspomnianą rangę, może być już z tego powodu spokojnie powierzonym urząd sędziego karnego. W rzeczywistości może wielu, dzięki swej teoretycznej wiedzy, oddać cenne usługi sądowej praktyce cywilnej w przydzielonych im, często dokładnie oznaczonych granicach; podczas gdy w sądownictwie karnem, które zazwyczaj codziennie przynosi mnóstwo nowych przypadków, posiadających specjalne właściwości i wymagających ze strony sędziego specjalnych warunków osobistych, mogą się oni okazać nie dość przygotowanymi lub często nawet wprost prawie bezradnymi.

A to samo, co się tyczy sędziego, orzekającego w sprawach karnych o przekroczenie, odnosi się

w jeszcze wyższej mierze do sędziego, mającego do czynienia z apelacją. Senat apelacyjny powinien przez swój skład dawać rękojmię, że błędne pojmowania pierwszego sędziego zostaną zniesione i że wystąpi on, czy to w sposób łagodzący, czy też w sposób zaostrzający, skoro tylko przy zbadaniu przedmiotowej istoty czynu okaże się, że zaniedbano odpowiedniego zasądzenia i ukarania sprawcy, lub, że nie ujęto danego przestępstwa, jako charakterystycznego objawu zjawiska społecznego, sprzeciwiającego się wrodzonemu ludzkości poczuciu prawa lub porządku. Ponieważ decyzja tego senatu jest ostateczną i z reguły niedającą się już naprawić, przeto odpowiedzialność jego jest tem większą.

Podobnie, jak społeczeństwo ma niezaprzeczone prawo żądania, aby wszelkiego rodzaju naruszenia prawa nietylko z odpowiednią surowością, lecz także z jak największą dokładnością były osądzane, podobnie także i ogólnie uznany zamiar ustawodawcy domaga się, aby zastosowanie norm odpowiadało ich celowi. Stąd zaś wypływa dla władz sądowych obowiązek, ażeby przez odpowiedni wybór urzędników sądowych do spełniania tych zadań, osiągnięcie tego celu zabezpieczyły. — Prosząc zatem świetne prezydjum, aby wpływało w powyższym kierunku, zaznaczam, iż z chęcią poprę ewentualne życzenia, zmierzające do odpowiedniego pomnożenia personalu sądowego, zwłaszcza personalu sądowego, przeznaczonego do wymiaru sprawiedliwości w Wiedniu, w sprawach karnych".

Ruch przedwyborczy.

W powiecie jasielskim, odbyło się dnia 23 bm. zgromadzenie wyborcze zwołane przez marszałka powiatowego p. Stanisława Kotarskiego. Przewodniczącym zebrania wybrano włościanina Jana Datę. Włościanin Fr. Królicki, przewodniczący powiatowego komitetu stronnictwa ludowego, wezwał zebranych włościan, aby opuścili salę i przyłączyli się do stronnictwa ludowego, ale głosu jego usłuchało zaledwie kilku tylko włościan, reszta pozostała w sali i spokojnie dalej obradowała. Kandydatów do mandatu poselskiego z kurji wiejskiej powiatu jasielskiego wymieniają kilku, a mianowicie: dotychczasowego posła p. Romualda Palcha, hrabiego Mycielskiego, p. Rygiera z Zimnej Wody i p. Gabryszewskiego, byłego starostę jasielskiego. Stronnictwo ludowe ma postawić kandydaturę włościanina.

W powiecie pilzneńskim kandydują hr. Mieczysław Rey i notarjusz z Pilzna p. Bujnowski. Jest również w projekcie kandydatura jednego z włościan. Dotychczas powiat pilzneński w sejmie reprezentował notarjusz rzeszowski, dr Ludwik Midowicz.

Dnia 25 bm. odbył się w Obertynie ruski wiec przedwyborczy, na którym radykał ruski, dr Daniłowicz, wygłosił mowę kandydacką. Przeciw tej kandydaturze przemawiał wójt z Żydaczowa, Jaskułowski, ale zgromadzeni, przeważnie zwolennicy dra Daniłowicza, nie dali mu przyjść do słowa. Przy końcu zgromadzenia przyszło do małej awantury, gdyż przeciwnicy dra Daniłowicza, jego i jego zwolenników obrzucili zgniłemi jajami.

Z Brodów donoszą, iż o mandat poselski z tamecznej izby handlowej oprócz dotychczasowego posła dra M. Rosenstocka i p. Ant. Popiela, ktory zgłosił swą kandydaturę, ubiegać się zamierzają p. Samuel Horowitz ze Lwowa i jeden z drohobyckich Gartenbergów.

W powiecie drohobyckim z mniejszej posiadłości kandyduje ponownie p. Ksenofont Ochrymowicz. Mówią, iż o mandat ten zamierza się również ubiegać prof. uniw. lwowskiego dr Gustaw Roszkowski. Rusini wysuwają kandydaturę ks. Romana Hanczakowskiego, wicemarszałka powiatowego.

Ze Złoczowskiego piszą: W ubiegłym tygodniu odbyło się tu zgromadzenie wyborców większej własności, wcale licznie zastąpione, bo przez przeszło 40 właścicieli dóbr. P. Mazaraki przedstawił że pośród dotyczasowych posłów pp. Gnoińskiego Wincentego, Schnella Oskara i Jaworskiego Apolinarego, ten ostatni o mandat poselski z większych posiadłości nie ubiega się, gdyż tym razem kandyduje z miejszych posiadłości okręgu złoczowskiego. Następnie p. Mazaraki postawił kandydaturę pp. Gnoińskiego Wincentego, Tretera Wiktora i Tadeusza hr. Dzieduszyckiego; p. Vivien zaś zaproponował kandydaturę dwóch dotyczasowych posłów: Gnoińskiego i Schnella, a p. Wiktora Tretera na miejsce Apol. Jaworskiego. P. Klemens Torosiewicz zgłosił nadto kandydaturę p. Alfreda Steckiego.

Z KRAJU.

Z pod Oświęcima d. 26 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Od wielu lat zwykłem używać wakacyj już dla wytchnienia, już dla zwiedzania miast i miejscowości ważniejszych w kraju. W bieżącym roku, ferje zaprowadziły mnie najpród w górskie nasze okolice, aby pełną piersią oddychając przez kilka tygodni, podreperować nieco nadwątlone chroniczną chorobą płuca moje. Przybyłem tedy najprzód do Ropy, znanej z malowniczego położenia wioski, leżącej między Gorlicami a Grybowem, następnie do samego Grybowa, przypominającego pod wielu względami piękną Szwajcarję, dalej do Nowego Sącza i Muszyny, znanych również oddawna ze świeżego powietrza, wybornych kąpieli Dunajcowych i Popradowych, oraz do tego wieńca wycieczek i przyjemności, jakie bliskość 2 staropolskich historycznych miast (Nowego i Starego Sącza), tudzież Krynicy, w obfitej mierze nastręczają podróżnemu. Wreszcie nadchodząca uroczystość Wniebowzięcia N. Marji Panny i pietyzm dla ukoronowanej Bogarodzicy, zawiodły mnie do uroczej Kalwarji Zebrzydowskiej, gdzie dwa dni przy ciągłej słocie zabawiwszy, wyjechałem do Bielan pod Kętami. Tutaj znowu cudowny obraz Zbawiciela, w pięknym murowanym i bardzo czysto utrzymywanym kościele, uwięził mnie u stóp swych dwa dni, i rad byłem z tego zatrzymania, bo przepiękny ten obraz dziwne na każdym wierzącym czyni wrażenie, a gościnny proboszcz miejscowy wylany jest dla każdego przybysza. Wreszcie uroczystość odpustowa św. Jacka zawiodła mnie do starego grodu Oświęcima, leżącego tuż nad wartką Sołą.

Oświęcim, znany mi dobrze od lat 20, zawsze mnie żywo interesował, raz dla położenia swego na samej granicy pruskiej, a powtóre dla cennych pamiątek religijnych i narodowych, w nim się znajdujących. Mury, bodaj czy gdziekolwiek indziej tylu i takim uległy krzywdom i ciosom i w takiej znajdowały się poniewierce, jak właśnie w Oświęcimie. Był tu dawniej obronny zamek staropolski; obecnie z niego ledwo baszta pozostała, jako jedyna pamiątka po dawnych książętach Oświęcimskich, z linji Piastów. Był tu ongi obszerny, w stylu gotyckim kościół OO. Dominikanów, wybudowany przez książąt Oświęcimskich, a sięgający czasów św. Jacka Odrowąża. Ten ostatni, cenny nadzwyczaj zabytek budownictwa, przedstawia dziś rozdzierający serce widok i najsmutniejsze rodzi wspomnienia o naszych narodowych wadach i niedbalstwie polskiem. Przeszedł on był różne koleje, jak to już *Głos Narodu* w nr. 48 b. r. obszernie opisał. Tu przypomnę tylko, że w r. 1883, dostawszy się w ręce żydowskie, kościół ów użyty został na skład nafty, szmat i kości, a nawet jako miejsce ustępowe. Tak tedy tam, gdzie z czasów polskich są grobowce fundatorów, książąt Oświęcimskich i innych jeszcze panów, tam, gdzie dawniej najświętsze spełniały się tajemnice naszej św. wiary, tam obecnie są składy żydowskie i najwstrętniejsze miejsca (*lieux d'aisance*). Czy może być co bardziej bolesnego i upokarzającego dla każdego rodaka?

Zabolał nad tą zatratą pamiątki narodowej i religijnej, której zresztą doniosłą wartość przyznają sami ludzie fachowi, (jak p. J. Odrzywolski), teraźniejszy miejscowy proboszcz, przezacny ks. Jędrzej Krzycz i dzięki to jego inicjatywie, a przy pomocy utworzonego z ludzi szlachetnych komitetu, wykupiono najpierw kaplicę św. Jacka z rąk żydowskich i wyrestaurowano ją w r. 1894, jako w 300 letnią rocznicę kanonizacji tego błogosławionego Polski patrona. W r. z. odbyło się jej poświęcenie przy radości całego miasta Oświęcima i przy napływie rzesz ludu okolicznego i z sąsiednich Prus. W bieżącym zaś roku odbyła się w tejże kaplicy doroczna uroczystość odpustowa na św. Jacka. W tym celu, po odprawieniu nabożeństwa w kościele farnym, przybyła liczna procesja do rzeczonej kaplicy św. Jacka i tu odśpiewano uroczystą sumę i wygłoszono wymowne kazanie, w którem to nabożeństwie, oprócz mnogiego ludu, uczestniczyło liczne grono inteligencji, z przedstawicielami władz na czele.

Kaplica ta św. Jacka, pod kierunkiem p. Odrzywolskiego wyrestaurowana, przedstawia się obecnie bardzo pięknie na zewnątrz, a i wewnątrz, acz malowidła ma nieco zatarte, zdobna jest dotąd w 4 patronów polskich św. Stanisława biskupa i męczennika, św. Jana Kantego, św. Kazimierza i św. Wojciecha.

Razi tylko obok niej sąsiedztwo domków żydowskich, jak niemniej sterczące ruiny kościoła Dominikańskiego, które koniecznie i jak najprędzej wykupić należy, by zapobiedz dalszej ruinie. Lecz sam komitet miejscowy, acz bardzo tej sprawie oddany, temu zadaniu nie podoła, bo trzeba większej sumy, więc apelujemy do ogółu rodaków i czytelników tego pisma temi słowy: Ratujmy wspólnie wszyscy pamiątkę narodową i religijną w Oświęcimie i niech się nikt od tego dzieła pobożnego nie usuwa!!

Dotychczas już wiele na miejscu zrobiono i dzięki Bogu, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych życzliwi są tej sprawie, jak to datki wpływające dowodnie stwierdziły, ale potrzeba dalszych ofiar i o te upraszamy pod adresem miejscowego proboszcza, ks. Jędrzeja Knycza.

Dotąd zebrano już przeszło 3.000 złr., a brakuje jeszcze 10.000 złr. do zakupna rzeczonych ruin. Rzecz to bardzo pilna, bo zachodzi obawa, by czas nie minął bezpowrotnie i by z odwlekaniem zakupna murów, nie powstały jak wielekroć dotąd nowe trudności. Komu zatem drogie są pamiątki narodowe i religijne, niech spieszy z pomocą swą jak najrychlej, pod adresem wskazanym. Takie bowiem pamiątki i pomniki naszej przeszłości, tylko wspólnym groszem ratowane być mogą i tak też wszędzie zagranicą czynią w podobnych razach. Idźmyż wszyscy za tym przykładem! Wykaz dalszy ofiarodawców na wykupno ruin oświecimskich ogłoszony będzie w tem piśmie w swoim czasie. *Ks. dr B.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 28 Sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Za trzy tygodnie rozpocznie się walka na śmierć i życie, między liberałami i antysemitami. Która z tych partyj zapanuje na ratuszu? Dotąd niewiadomo. Przewódcy antysemitów, nie spoczywali na laurach i przez całe lato silnie agitowali. Tworzyli komitety, zbierali wyborców i przemawiali do nich, a ich szeregi, z każdym dniem się powiększały. Tymczasem liberalni, ufni w powodzenie, dawali słabe oznaki życia i dopiero teraz widząc niebezpieczeństwo, rwą się naprzód. *Nowy Tagblatt* woła, że wielki czas, aby partja liberalna ocknęła się z letargu i wzięła się energicznie do dzieła. Pokażmy światu — krzyczy ten dziennik żydowski, że jeszcze jesteśmy żywi i nie pochowano nas w grobach! Były burmistrz, dr Gruebl, przemawia dziś na Wiedeniu. Towarzyszy mu Rychter, jeden z najdzielniejszych wodzów partji żydowskiej. Komitet urzędniczy zwołuje we wszystkich dzielnicach zebrania. W tym zaś tygodniu i z początkiem przyszłego, wszystkie komitety przedstawią swoich kandydatów. Antysemici są pewni zwycięstwa nawet w Śródmieściu i na Leopoldstadzie, gdzie żydki mają głos przeważny.

I znowu rozegrała się w Wiedniu jedna z tragedyj życiowych. Tym razem zdrada w miłości była przyczyną zabójstwa i samobójstwa. Młoda i bardzo przystojna dziewczyna, Józefina Bojacek, zatrudniona w fabryce obuwia, jako obszywaczka, zakochała się szalenie w szykownym chłopcu, Franciszku Jedliczce, pełniącym obowiązki dozorcy przy budowli. Obydwoje pochodzili z nad Weltawy i obydwoje poczuli ku sobie wspólny pociąg serca. Miłość niczem niezamącona, trwała rok cały. Ale kobieta nie zawsze jest stałą w swoich uczuciach i między dwojgiem zakochanych, zjawiła się trzecia osoba. Był nią Jan Slavik, także Czech, a z zawodu ślusarz. Ten wysadził z siodła Jedliczkę i zajął jego miejsce. Odrzucony konkurent zagroził zemstą, lecz śmiano się tylko z niego, Bojackowna zaś żartowała zeń: „Takie rzeczy się robią, ale nie mówią". Przedwczoraj wieczorem, dziewczyna wybiegła prędko z domu, aby zobaczyć się ze Slavikiem i wypić z nim szklankę piwa w poblizkiej szynkowni. Nagle, na środku ulicy, stanął przed nią wzgardzony kochanek. Nie wypowiedział jednego słowa, lecz wyjąwszy dwururny pistolet, strzelił do niej i zranił ją śmiertelnie. Drugą lufę zwrócił ku sobie i po wystrzale padł na ziemię. Nieszczęśliwa, męczyła się jeszcze kilka minut, nim skonała. Je-

dliczka żyje jeszcze, lecz doktorzy nie mają żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Cała scena odbyła się z błyskawiczną szybkością i nikt nie mógł zdążyć na ratunek.

Zmarł jenerał-porucznik, baron Pittel. Zaliczał się on do najdzielniejszych oficerów armji austrjackiej. Na czele bataljonu, jako major, odznaczył się w walce przeciwko powstańcom krywoszańskim. Znaczny ich oddział pobił zupełnie i wziął kilkuset niewolników. Za ten czyn otrzymał najwyższą odznakę wojskową, order Marji Teresy. Podczas okupacji Bośnji i Hercegowiny dowodził pułkiem Molinary. Przyczynił się znacznie do zwycięztw pod Maglaj i Zepce i brał czynny udział w szturmie na Serajewo. Wynagrodzono go znów krzyżem Leopolda. Prędko dosłużył się rangi jenerał-porucznika, lecz znudzony życiem pokojowem, podał się do dymisji. Wrzące usposobienie rwało go do bojów, tymczasem politycy mieli inne zapatrywanie i bohaterski jenerał wolał się usunąć z szeregów, niż nosić szablę bez użytku.

W Blindendorf, pod Badenem, wybuchł strejk robotników w przędzalni. Przyszło nawet do starcia z żandarmerją i musiano zarekwirować wojsko. Agitatorów przyaresztowano i oddano do sądu. *Swój.*

Echa kąpielowe.

Gräfenberg, d. 27 sierpnia.

(*List oryginalny Teodora Smolarza*).

(C. d.) Prawie po każdym tańcu, wraca tancerka do stołu i pokrzepia siły, tańcem nadwerężone. Jedna Prusaczka tańcząc w przeciągu niespełna dwóch godzin, jak to dobrze zauważyłem, wypiła ośm szklanek mleka, zjadła trzy sznycle, kilka ciastek i już na odchodnem wypiła bombę piwa. Na drugi dzień zauważyłem wprawdzie, że była bledszą niż zwykle, ale nie ulega wątpliwości, że bladość i sentymentalny wyraz twarzy pochodziły nie z niedyspozycji żołądka, lecz z serca, gdyż właśnie na tej zabawie pomiędzy piątą i szóstą szklanką kwaśnego mleka, oświadczył jej się bogaty kupiec z Frankfurtu. Kupiec ten urządzał liczne wieczorki, na których deklamował, śpiewał i łudząco naśladował głosy zwierząt dzikich i domowych.

Na jednym wieczorku artysta teatru wiedeńskiego Wachtel, deklamował śliczne wiersze Pöteffego. Wieczorek ten, który odbył się w brudnej nad wszelkie wyrazy sali kurhausu, mógł być dla mnie wielce fatalnym i kto wie czy nie byłbym żonaty do Krakowa powrócił.

Fakt zaszły uważam za stosowne opowiedzieć moim rodakom, a to ku ich przestrodze, gdy będą mieli sposobność być w towarzystwie Niemek i Prusaczek. Nie wiedziałem o tem, że grzeczności, które naszym paniom wyświadczać jest najnaturalniejszym w świecie obowiązkiem, Prusaczki i Niemki biorą za oznakę wielkiej sympatji i miłości. Ładnej Prusaczce, której obraz każdy łatwo może sobie wystawić, gdyż jest podobną do kobiet malowanych na anonsach fabryki kalodontu, pomogłem tego wieczora zdjąć płaszcz, podałem jej krzesło i gdy przez czas dłuższy z wielkim kuflem piwa siedziała na środku sali, co mnie dziwnie drażniło, po wypiciu piwa z drobnych jej rączek odebrałem wielki kufel i na stole postawiłem. Otrzymałem wówczas dwa spojrzenia: jedno pełne miłości z óz panny kalodontowej, drugie pełne złości piekielnej z óz pruskiego kapitana od dragonów. Na razie nie wiedziałem, co to ma znaczyć i dopiero, gdy się ku mnie zbliżył ojciec panny kalodontowej i począł mnie wypytywać czy mam majątek? czy jestem w stanie utrzymać żonę i dzieci? tudzież oświadczył, że on córce tylko pięć tysięcy marek posagu dać może, zrozumiałem o co idzie, a że do małżeństwa mam wstręt nieprzezwyciężony, dostałem lekkiej febry. Żona doktora kąpielowego spostrzegłszy moje zakłopotanie, objaśniła kalodontowego papę, że u nas odebranie z rąk dziewicy kufla od piwa, nie jest jeszcze oznaką miłości. Papa uwierzył zapewnieniom i już mnie dalej nie badał; kapitan zaś, który od dłuższego czasu żywił uczucie miłości ku pannie, lecz nie mógł się zdecydować za pośrednictwem odebrania kufla, szklanki, parasola lub innego przedmiotu z jej rąk nadobnych, wyjawić zamiarów matrymonjalnych, zapewnieniom doktorowej wiary dać nie chciał i aż do mego odjazdu tak srodze na mnie spoglądał, jak gdyby już przegrał trzy bitwy pod Sedanem. Rycerza tego tak się bałem, że w nocy śniło mi się, iż zginąłem w pojedynku i pochowano mnie na cmentarzu we Freiwaldau. Śliczny to cmentarz, leży tam kilku Polaków, którzy przybyli szukać zdrowia i śmierć znaleźli. Uroczy grób w Gräfenbergu ma jeden samobójca; duchowne władze nie pozwoliły pochować go na cmentarzu, skutkiem czego przyjaciel samobójcy pochował go w uroczym lesie i to na tem miejscu, na którem, skutkiem zawiedzionej miłości, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. (Dok. nast.)

Maków d. 27 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zbliżający się ku końcowi sezon wakacyjny, nakazuje wspomnieć także o Makowie, który jako miejsce wakacyjne, nie jest jeszcze w tej mierze znany, jakby może na to zasługiwał przez swoje w każdym niemal kierunku zalety. Jest to miasteczko schludne i przyjemne o blizko 3-tysięcznej ludności, prawie wyłącznie katolickiej, położone w kotlinie, ze wszech stron górami i lasami otoczonej, nad rzeką Skawą, przechodzącą wzdłuż całego miasta, która dostarcza znakomitych kąpieli, więc też posiada wszelkie warunki dla pragnących spoczynku w porze letniej. Oprócz ślicznego położenia i innych darów przyrody, jest pobyt tutaj nadzwyczaj ułatwiony: nie tylko bowiem że stacja kolejowa jest o 5 minut drogi od rynku, co należy do rzadkości u nas w Galicji, nie tylko, że zakup żywności jest nadzwyczaj ułatwiony w kilku sklepach katolickich i jarmarkach co 2 tygodnie, ale i cena mieszkań w samem mieście, w schludnych, ze wszech stron ogrodami otoczonych domkach mieszczańskich, wcale jest |niska, prócz tego lekarz, apteka, poczta, hotel i t. d. — wszystko jest w miejscu.

Kościół jest obecnie bardzo pięknie odnowiony, dzięki niestrudzonym staraniom miejscowego księdza proboszcza, a zaś chór krakowskich amatorów przyczynia się do uświetnienia służby Bożej.

Co do sezonu ubiegłego to trzeba przyznać, że był nadzwyczaj ożywiony, jak jeszcze w żadnym roku. Głównego kontyngensu letników dostarczył Kraków, z innych zaś miast, najwięcej Lwów. Towarzystwo składa się przeważnie z młodzieży obojej płci, oni też wywołali ten niezwykły ruch i gwar, napełniając wrzawą okoliczne góry i lasy, wieczorem zaś wesołemi śpiewami przy świetle księżyca. Zabaw publicznych i życia publicznego tu nie ma — naszą podstawą są szerokie grona związane węzłami wspólnych zabaw, wycieczek i sympatyj... które zwykle odżywają i po za Makowem. Dzięki temu łatwo się tu wyswobodzić z pod krępujących węzłów etykiety, czego nie o wszystkich naszych stacjach klimatycznych można powiedzieć. Teraz coraz szersze grona z żalem opuszczając Maków, mile wspominać będą aż do przyszłych feryj, szczęśliwie i wesoło spędzone tutaj chwile!

LOTERJA.

Obraz z życia napisał

Józef Rogosz.

(Ciąg dalszy).

Pięć trafionych numerów powinnyby przynieść wygrywającemu 43.949.268 guldenów, a on dostaje 48.000 guldenów, t. j. zaledwie tysiączną część tego, co mu się słusznie należy.

Już same te cyfry wydają przeciwko loterji wyrok potępiający.

Loterja, jak każda gra hazardowa, jest w najwyższym stopniu niemoralną i szkodliwą. Nie tylko, że warstwie zarobkującej wydziera grosz ostatni, który rok rocznie inaczej spożytkowany, mógłby nie mało przyczynić się do podniesienia dobrobytu, ale nadto demoralizuje ona klasę ciemną, powtarzając jej bez przerwy, że bez pracy można się wzbogacić, za czem często gęsto idą nawet zbrodnie. Żadne państwo, dbające o dobro swoich obywateli nie powinno cierpieć tej plagi. Dla tego to Anglja zniosła ją w roku 1826, Francja w r. 1836, a później Włochy i Niemcy. W Austrji natomiast loterja istnieje do dnia dzisiejszego!

Im krytyczniejsze czasy, im nędza większa, a zarobek trudniejszy, tem większa liczba graczy rzuca się do gry w loterję. Na udowodnienie tego twierdzenia niech posłużą niektóre daty statystyczne. W r. 1870, wkładki w całem państwie austrjackiem wynosiły 74 miljony; w r. 1871, 80 miljonów, t. j. o 6 mil. więcej; w r. 1872, 84 mil., znowu więcej o 4 miljony, a podczas krachu wiedeńskiego z r. 1873, aż 96 miljonów. Wprawdzie wkładki składały się często z kwot drobnych, lecz już sam ich przyrost świadczy o gangrenie, zarażającej coraz szersze koła.

Jeżeli odtrącimy koszta administracji i sumy wypłacone wygrywającym, państwo zyskuje rocznie przez loterję od 5 do 8 miljonów. Cyfra to imponująca, nie da się zaprzeczyć, ale czyż państwo nie może ją otrzymać na drodze innej, moralniejszej? Niech opodatkuje w jakikolwiek sposób ludzi bogatych; niech na komorach swoich ustanowi wysokie cła od towarów zbytkowych; słowem niech zrobi cokolwiek, na co pozwala zdrowa ekonomja polityczna — lecz niech nie ciągnie zysków z poziomych instynktów ludzkich, niech zarobników i rzemieślników w przepaść nie wtrąca.

Między osobami, grającemi namiętnie w loterję, które znałem, był p. Kalikst. Był to mężczyzna sześćdziesięcio-kilkoletni, biały jak gołąb, słuszny i dobrej tuszy. Bliżsi i dalsi znajomi poważali go nie mało, bo pan Kalikst nie należał do ludzi, którzy młodość trawią na rozrywkach. Chociaż rodziców miał bardzo zamożnych, oddał się gorliwie naukom i z postępem celującym ukończył studja uniwersyteckie. Rozpocząwszy karjerę w sądownictwie, byłby zaszedł bardzo wysoko, gdyby nie wypadki polityczne, które go skłoniły do podziękowania za służbę rządową.

Objąwszy po śmierci rodziców, jako najstarszy w rodzinie, obszerny majątek ziemski, był gospodarzem wzorowym i sąsiadem najlepszym. Wszyscy go kochali i każdy chętnie jego rady zasięgał.

Podczas gdy na wsi gospodarzył, umarł mu brat, a siostra najmłodsza, ostatnia z rodzeństwa, wyszła za mąż na Podole. Szwagier, będąc sam dość zamożnym, nie bardzo upominał się o posag i całą część schedy, która prawnie należała się jego żonie, zostawił w rękach jej brata. Pan Kalikst oceniając należycie to zaufanie, często powtarzał:

— Dobrze masz, Leonie, że nie odbierasz posagu. W teraźniejszych czasach trudno o gotówkę, gdybyś mnie więc przycisnął i pieniędzy zażądał, musiałbym chyba sprzedać majątek. A żal by mi go było, wielki żal, boć to ziemia familijna. Tum się urodził, tu i twoja żona na świat przyszła. Ja będę pracował, przysparzał jeszcze, a żem już stary, więc niedługo wszystko wam oddam za spokojny kąt w waszym domu. Nie ożeniłem się, dzieci nie mam, komuż zatem zostawię, jeśli nie wam?

Pan Leon ściskał szwagra, dziękując mu za serce szlachetne.

W kilkanaście lat później zdarzyło się raz, że pan Kalikst będąc w powiatowem miasteczku na jarmarku, był przytomnym rozmowie dwóch sąsiadów, którzy bardzo żywo rozprawiali o loterji. Jeden z nich chwalił loterję, drugi ją potępiał.

— Kiedy ją tak chwalisz — rzekł nareszcie przeciwnik — to pokaż mi choćby jednego człowieka, któregoby loterja wzbogaciła. Ja wiem, że jeśli kto kiedy wygrał, to z pewnością chcąc potem więcej wygrać, wszystko stracił.

— I ja jestem tego samego zdania — wtrącił pan Kalikst, przysuwając się do rozmawiających — chociaż z drugiej strony nie mogę powiedzieć, by wygrana należała do rzeczy tak nadzwyczajnych.

— Doprawdy?

— Takie jest moje przekonanie. W życiu całem nie lubiłem ani kart, ani loterji, ani innej gry hazardowej, a mimo to za studenckich moich czasów założyłem się raz o paczkę cygar, że wygram na najbliższem ciągnieniu i w rzeczy samej wygrałem.

— Czy być może! — zawołali słuchacze.

— Powtarzam wam, że wygrałem, wprawdzie ambo tylko, za które mi zapłacono mizerne cztery guldeny, lecz zwycięstwo było zawsze po mojej stronie.

— Ambo to nic! — zauważył jeden.

— Dobre terno zrobić, to mi sztuka! — dorzucił drugi.

— A kto wie, czyby mi się i terno nie udało, gdybym spróbował.

— Próbuj, zobaczymy!

— Kiedy przypada najbliższe ciągnienie lwowskie?

— Pojutrze.

— Więc czas jeszcze?

— Ale czas do jutra wieczora.

(Ciąg dalszy nastąpi)

FEJLETON.

INULTUS.

2 *Legenda pragska.*

przez

Juljusza Zayera.

(Ciąg dalszy).

Donna Flawja posłyszała szept jego, mimo, że był tak cichy. — Jesteście poetą! — zawołała. — Tem lepiej, bo zrozumiecie mnie tem łacniej. Jest to rzecz nader ważna, to, o czem chcę z wami, panie, pomówić.

Poeta czuł się teraz zupełnie swobodnym. Gdy szedł tak obok tej pięknej kobiety, zdawało mu się, że idzie z przyjacielem. Myśl o ulicznej przygodzie, która na niespodziane zaproszenie donny Flawji mimowoli czystą myśl jego przebiegła i wzburzyła, rozwiała się bez śladu. Szli, nic dalej nie mówiąc, pod górę stromą, pustą, mroczną ulicą, nad której strzechami niewyraźne kontury hradczańskich klasztorów, pałaców i kościołów się rysowały. Zatrzymali się przed niewielkim domem o wysokim, połamywanym dachu. Staruszek, niosący latarnię, wydobył klucz, otworzył drzwi i weszli. Drewniane wschody, z bogato rzeźbioną poręczą, wiodły na górę na jedyne piętro. Na górze otworzyły się ciemne, pięknem okuciem zdobne, podwoje i wyszła stara kobieta, niezwykłych, surowych rysów twarzy, w czarnej szacie, z długim różańcem, wiszącym od pasa aż do ziemi. Żółtawe, okrągłe, jak u ptaka nocnego, oczy jej zdawały się patrzeć w jakąś dal bezkreślną i widzieć to, czego nikt nie widzi. W ręku trzymała wielki świecznik mosiężny z trzema woskowemi świecami. Pozdrowiła milcząco donnę Flawję.

— Placydo — rzekła ta — prowadzę sobie gościa. Daj nam jeść i pić.

Weszli do przestronnej komnaty, obwieszonej makatami flandryjskiemi. Wielki, ciężki, rzeźbiony stół dębowy stał w pośrodku, zresztą z wyjątkiem kilku wielkich krzeseł, nie było sprzętów w pokoju, tylko ogromny kredens, pełny starodawnych srebrnych i bronzowych naczyń i mis, zajmował ścianę między dwoma oknami. Poecie, który zamieszkiwał ubożuchną komórkę gdzieś w pustej dzielnicy, niedaleko baszt nowomiejskich, wydała się ta sala królewsko wspaniałą. Nie okazywał wszakże swego zdumienia, spuścił oczy na kobierzec, pokrywający większą część ceglanej podłogi. Donna Flawja wyszła z pokoju, prosząc go, aby usiadł. Placyda w milczeniu nakrywała stół, poruszając się, jak we śnie, a stary ów mąż, który donnie Flawji towarzyszył, widocznie sługa domu, przysunął siedzenia i zapalił jeszcze trzy świece woskowe w drugim mosiężnym świeczniku.

Donna Flawja wróciła wkrótce. Zdjęła była płaszcz i miała teraz na sobie ciemno żółtą suknię jedwabną, koło szyi tylko i rąk srebrem przystrojoną. Kasztanowate jej włosy, miękie i bogate, układały się prosto a pięknie nad wspaniałem czołem, wielkie, jasne oczy były niewymownie piękne, ale spojrzenie miały zimne.

— Siadajmy do stołu — rzekła i tak uczyniła.

Poeta siedział naprzeciwko niej, a stary mąż, który nie był wyszedł z pokoju, usiadł też przy stole.

— Gwidon — rzekła Flawja — zna mnie od dzieciństwa, podobnie, jak Placyda, służył rodzicom moim i jest moim przyjacielem.

Starzec uśmiechnął się spokojnie.

— Niemy jest — rzekła cicho Flawja.

Nastała chwila milczenia.

— Więc nie słyszeliście, panie — jęła mówić donna Flawja — nigdy mego imienia? A mieszkam już przecie w Pradze cały szereg lat i opowiadają mi, żem sławna. Ale wy, panie, nie słyszeliście może ani imienia Properzji de' Rossi? Nie! No, to może dla mej miłości własnej być pociechą. Properzja de' Rossi z Bononji była najsławniejszą rzeźbiarką włoską. Utwory jej są pełne siły i boskiej piękności. Widziałam je w Italji, jeszcze jako dziecię i wówczas już przejęły mnie zachwytem. Później dały mi kierunek i podnietę na całe życie. Zostałam jak Properzja, rzeźbiarką.

Zamyśliła się. — Czy dosięgnę kiedy jej wysokości? — rzekła cicho przed siebie. Potem zwróciła się ku młodemu poecie. — A wasze imię, panie? — spytała.

— Nazywajcie mnie, pani, Inultus — rzekł wreszcie cicho.

— Inultus! Dziwne imię — powiedziała Flawja. — Inultus, to znaczy Niepomszczony? czy Niekarany? Myślę, że nikt, oprócz was, panie, tak się nie nazywa.

— A przecież — odparł Inultus — mógłby się tak każdy w tej nieszczęsnej ziemi nazywać.....

— Ach! należycie, panie, do malkontentów — rzekła donna Flawja — tem lepiej.

Inultus milczał chmurnie. Ale wtem weszła Placyda, niosąc wieczerzę na srebrnej misie. Donna Flawja zapraszała Inulta łaskawie, aby jadł. Nie dotknął strawy przez dzień cały i musiał teraz walczyć ze sobą, aby się nie wydać nazbyt żarłocznym. Zapomniał na chwilę o wszystkiem, co go gnębiło i pił i jadł bez troski, z wielkim apetytem, ale jednak umiarkowanie. Donna Flawja spożyła tylko nieco owoców.

— Zapal lampy w pracowni — rzekła po wieczerzy do Placydy, a po chwili wstała, odgarnęła zasłonę, za którą ukazały się małe drzwiczki i rzekła: — Pokażę wam, panie, swą pracę i powiem, co mnie spowodowało, żem was do siebie zaprosiła. Pójdźcie.

Trzy wielkie lampy rozświecały głęboką ciemność komnaty, do której Inultus wszedł z donną Flawją. Płaskorzeźba z białego marmuru, przedstawiająca żonę Putyfara, gdy Józefowi płaszcz z ramion zrywa, jaśniała białością i krasą czarowną wprost naprzeciw Inulta. Było tyle potęgi namiętności i zarazem słodyczy w tem dziele, że Inultus osłupiał.

— To praca waszych rąk, madonno? — zawołał z uniesieniem — O! jak wielka jesteście, mocna i podniosła!

— Nie! — odpowiedziała. — To dzieło Properzji de' Rossi, Skopjowałam je tylko. Nie jestem tak wielka, mocna i podniosła, jak ona, ale zamiar mam, wiedzcie to, panie, większy, potężniejszy i podnioślejszy jeszcze, a wy możecie mi do urzeczywistnienia jego dopomódz.

— Ja? ja? — dziwił się Inultus. — W jakiż sposób mogę Wam pomódz?

— Powiem wam, panie — rzekła. — Properzja de' Rossi miłowała nieszczęśliwych i umarła podobno ze wzgardzonej miłości. W tę oto postać żony Putyfara wcieliła całą swoją namiętność, całą swą rozpacz. Miłość dla śmiertelnika fatalnie przykuła ją do padołu ziemskiego. Ja wszakże, nie znając miłości dla żadnego mężczyzny i nigdy nie chcąc jej poznać, wzniosłam śmiało oczy aż ku gwiazdom, kędy nęcące widmo sławy nieśmiertelnej przebywa. Sława i sztuka są jedyną mą miłością i jedynym mym Bogiem.

Podeszła do wielkiej białej opony, odgarnęła ją i Inultus ujrzał wysoki krzyż drewniany, na którym wisiał Chrystus w naturalnej wielkości ludzkiej, z gliny ulepiony; był prawie już skończony, co się ciała tyczyło, tylko twarz była dotąd zaledwie w ogólnych rysach zaznaczona.

— Widzicie tu, panie, najwyższe me pragnienie i zarazem najwyższą mą rozpacz — rzekła Flawja. — Stworzyć umierającego Chrystusa w agonji takiej, aby każde serce zadrgnąć musiało, nie powiodło się dotąd ani pędzlem, ani dłutem żadnej ręce kobiecej, a — o ile sobie przypomnieć mogę — nie dokonał tego dotąd ani żaden mąż. Wcielić w marmur tę olbrzymią tragedję golgocką z całą prawdą życia, z całym dreszczem grozy, z całem jaśnieniem idealnej krasy — oto śmiałe marzenie mego żywota! Z urzeczywistnieniem tego marzenia pasuję się już dwa lata. Dwadzieściakroć zmieniałam twarz mego Chrystusa i dwadzieściakroć gorzkom się rozczarowała. Nie wierzę w Chrystusa, dlatego nie może on się duszy mej zjawić, nie może się w sercu mem odzwierciedlić, nie mam tej korzyści wierzących, to też z mozołem muszę w wyobraźni swojej go szukać i tworzyć i ścigać.

Inultus zadrżał.

— Nie wierzyć w Chrystusa? — rzekł i łzy napełniły mu oczy. Zdawało mu się, że Zbawiciel miał przez bluźniercze to słowo o jedną ranę więcej, a zarazem czuł wielkie współczucie dla tej pięknej, kamiennie zimnej kobiety, dla tej ciemnej, niewierzącej, tedy nieżyjącej duszy. Oczy jej zabłysły, gdy ujrzała go tak wzruszonego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 30 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek św. Feliksa męczennika, jutro św. Rajmunda wyznawcy, pojutrze św. Joahima i św. Idziego opata.

Dziś w kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się nowenna do uroczystości Narodzenia Najśw. Panny Marji o godzinie 6 rano z odpustem zupełnym.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 4 minut 52, zachód przypada o godzinie 6 minut 28; długość dnia godzin 13 minut 36.

Temperatura rano 16 + C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał nam p. Iwo Pieniążek kwotę 22 złr., zebrane między robotnikami i interesentami fabryki nafty Fibicha i Straszewskiej w Lipnikach.

Ruch przedwyborczy. Wczoraj, o godzinie 6-ej wieczorem, na wezwanie p. prezydenta miasta, zebrał się w sali Rady miejskiej świeżo wybrany komitet przedwyborczy. Najpierw przystąpiono do ukonstytuowania komitetu, którego przewodniczącym obrano p. Friedleina, prezydenta miasta, jego zastępcą dra Stycznia a zaś na sekretarza powołano p. Maciołowskiego. Następnie przystąpiono do wyboru komitetu ściślejszego z pięciu członków, do którego prócz trzech osób wyżej wymienionych, weszli jeszcze pp. Slęk i Kwiatkowski. Nakoniec po wyborze dra Karola Pieniążka, wiceprezydenta miasta, delegatem na zjazd delegatów, który odbędzie się d. 31 b. m. posiedzenie zostało zamknięte.

Ciekawe ptaszki. Właściciel tutejszej fabryki mydła, p. Stanisław Rożnowski, wyrabia tak nazwane przez siebie „mydło karawanowe“, które ogromną ma wziętość i dla którego postarał się p. St. Rożnowski o markę ochronną, przedstawiającą wielbłąda. Tymczasem żydzi Abr. Herstein w Krakowie i S. Uebersfeld w Podgórzu rozpoczęli pod taką samą marką ochronną wyrabiać i puszczać podobne tanie mydło, noszące również nazwę „mydło karawanowe“. Gdy to wprowadzało w błąd publiczność, udał się p. St. Rożnowski o pomoc do władz i we środę dnia 28 b. m. odbyła dyrekcja policji rewizję tak u fabrykantów Abr. Hersteina i S. Uebersfelda jak i kupców J. Ginziga, H. Selingera, B. Scheuera i t. d., którzy te falsyfikaty sprzedawali. Przy rewizji skonfiskowano wszystkie okazy mydła podszyte podstępnie pod markę ochronną p. St. Rożnowskiego, tudzież zabrano formy i przyrządy służące do jego wyrabiania. Śledztwo karne celem dania p. St. Rożnowskiemu satysfakcji za nadużycie jego powszechnie znanej marki ochronnej jest w toku. W fakcie tym przebija się właściwy charakter ducha semickiego. Niech goj mozoli się, niech wymyśli, a my bez kłopotu i bez wysiłku rozumu, podrobimy to, co on stworzył, i dając towar lichy po cenie zniżonej, jego zgnębimy a sami zrobimy majątek!

Z Jasła piszą do nas: W mieście naszem zaprowadzona od lat 3 poczta rządowa, znajdowała się dotąd w budynku wilgotnym. Teraz słyszymy, że z dniem 1 września mają ją przenieść do wspaniałego domu dra Cięglewicza, co nas pociesza ze względu, że willa dra C. jest położona w miejscu dostępnem. Jednakże dochodzą nas także słuchy, jakoby ostatniemi czasy plan nagle zmieniono, i że urząd pocztowy będzie znajdował się w miejscu niedostępnem i oddalonem od miasta, w domu Steinhausa (żyda), który wszelkiemi siłami o to się stara. Sądzimy wszakże, iż dyrekcja poczt uwzględni miejsce najodpowiedniejsze i mieszkańców naszego miasta na przykrość nie narazi.

Na Wawel. Z Dukli otrzymaliśmy pismo następujące: „Kiedy z całego kraju płyną składki na odnowienie Wawelu — więc i Dukla małą cegiełkę dorzuca. Z inicjatywy Tow. kasynowego w dniu 25 sierpnia b. r. żegnaliśmy wspólną ucztą ustępujących pp. Leona Lalickiego, kierownika szkoły ludowej 6-klasowej i księdza katechetę Władysława Makowca. Pożegnanie było bardzo serdeczne, a żal tem większy, gdyż obydwaj ci panowie swoją pracą i zamiłowaniem w swoim zawodzie niemałe położyli zasługi w kształceniu młodego pokolenia. Dukla zaś traci swoich dobrych i serdecznych przyjaciół i towarzyszy. Dla upamiętnienia tego pożegnalnego wieczorku, zebrano składkę na Wawel w kwocie 21 złr. 28 ct. *W. S.*

Na piękny cel. W niedzielę dnia 1 września 1895 r. na dochód dokończenia domu Przytuliska dla kalek i starców, b. uczestników powstania 1863/4 r., teatr letni pod dyrekcją Jul. Myszkowskiego, daje „Nasze Paryżanki“, krotochwilę w 5 aktach. Piękny cel sam się chwali.

Z Krynicy. Dwunasta lista gości kąpielowych przybyłych do Krynicy, wykazuje ogółem osób 4.752.

Cholera. Do Tarnopola, gdzie w czasie od 23. sierpnia zdarzyły się cztery wypadki cholery azjatyckiej, z tych jeden wypadek śmiertelny, wysłano lekarza inspekcyjnego, dra Barzyckiego.

W sprawie reorganizacji straży skarbowej. Miesiąc ledwie mija, — pisze *Gaz. Nar.*, — jak członkowie tej upośledzonej do niedawna instytucji, poczęli cieszyć się z tego, że w myśl reorganizacji, będą mogli kiedyś, po latach wielu ciężkiej, trudnej i upokarzającej częstokroć pracy, osiągnąć VIII. klasę rangi urzędniczej, a już ta prawdziwa dla nich jutrzenka poczyna wchodzić za chmury i ulatniać się we mgle złudzeń. Jak nam z najautentyczniejszego źródła donoszą, niektórzy z urzędników konceptowych, nie mających widoków na przyszłość dla swych osobistych „przymiotów“, popodawali się również na posady nadkomisarzy straży skarbowej — a posad tych i tak niewiele — i być może, że je otrzymają. Między nimi jest naprzykład jeden pan, do niedawna jeszcze jako urzędnik konceptowy pełniący obowiązki inspektora straży w jednym z okręgów skarbowych. Gdy go dla niemożliwego zachowania się względem podwładnych z inspektorstwa zniesiono, podał się obecnie o posadę nadkomisarza, jak sam powiada, aby się dać straży we znaki.

Hala maszyn, ta prawdziwa ozdoba zeszłorocznej Wystawy lwowskiej, sprzedaną została w tych dniach świeżo zawiązanemu Towarzystwu akcyjnemu dla wyrobu wagonów w Sanoku, a to za kwotę 25.000 złr.

Dar. Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił komitetowi, zawiązanemu w Bełzie, w celu niesienia pomocy pogorzelcom w Górze, w pow. sokalskim, zapomogi w kwocie 200 złr.

Złote wesele. Pp. Euzebiuszowie Czerkawscy obchodzili onegdaj swoje złote wesele. Z powodu niemocy organizatora szkolnictwa naszego, twórcy pierwszego w Galicji gimnazjum polskiego i inicjatora fakultetu lekarskiego we Lwowie, słynnego rozumem i pracą posła, jednego z najzasłużeńszych w kraju mężów, uroczystość odbyła się w domu, w otoczeniu najbliższych krewnych. Z największem rozrzewnieniem składano życzenia „złotym nowożeńcom“, aby się w lepszem zdrowiu doczekali wesela brylantowego. Dr Czerkawski, skołatany fizycznie, zachował siłę ducha, i, jak się dowiaduje *Gaz. Nar.*, dyktuje pamiętniki ze swego żywota.

Deputacja organistów z całej Galicji, była w tych dniach u ks. arcybiskupa Morawskiego i u biskupa przemyskiego ks. Soleckiego, prosząc ich o poparcie uchwał wiecu organistów, w sprawie polepszenia smutnej ich doli. Obaj przyjęli deputację bardzo łaskawie, i przyrzekli uczynić dla organistów wszystko, co będzie leżało w ich mocy.

Choroby zakaźne w Austrji w r. 1894. Ospa z 19.669 przypadków spadła na 6.829, błonica pojawiała się wszędzie, liczba przypadków dławca i błonicy wzmogła się o 7,366, nadzwyczaj licznie ukazywała się odra. Liczba przypadków duru brzusznego, przekraczała 20.000, z 4.450 zgłoszonych przypadków duru plamistego, wypadło na Galicję 4.425, reszta na Bukowinę, Morawę, Czechy i Austrję niższą. Czerwonka zmniejszyła się. Gorączkę połogową spostrzeżono w 1299 przypadkach.

Golgota. Oprócz Tatr — pisze *Kur. Warszawski* — będziemy niezadługo posiadali djoramę Golgoty, którą już szkicowo podmalował znany artysta-malarz, Jan Styka. Dla tej djoramy będą wzniesione dwa identyczne budynki, mianowicie w Częstochowie i w Warszawie. Styka, dla omówienia potrzebnych szczegółów na miejscu i porozumienia się z przedsiębiorcami, ma niedługo przyjechać do Warszawy.

Bismarckowska *Münch. Allg. Ztg* w korespondencji z Wiednia zrobiła oryginalne spostrzeżenie, że o niższości kultury Polaków świadczy fakt, iż kiedy Niemcy już od kilkudziesięciu lat mają „socjalną demokrację“, to Polacy jej nie mają. — Ten wykwit „wyższej“ cywilizacji germańskiej chętnie Niemcom darujemy i wcale a wcale go im nie zazdrościmy.

Kroniczka lwowska. (List. oryg. *Głosu Narodu*). (*C.*) Dowiaduję się kilku ciekawych szczegółów o zamierzonej przebudowie głównego dworca kolejowego we Lwowie. Oto koszta tej przebudowy preliminowane są na 5,000.000 złr., z czego około 3,500.000 złr. przypadnie na dostawców, przedsiębiorców, fabrykantów i robotników krajowych, reszta zaś, tj. około 1.500.000 złr. wróci napowrót do kieszeni rządu, w zamian za materjały i produkty z fabryk rządowych. Najlepszy interes zrobi oczywiście ten, kto otrzyma jeneralne przedsiębiorstwo robót. Rozprawa konkursowa odbędzie się dopiero za dwa miesiące, więc pewnego nic teraz twierdzić nie można, jednakże dobrze obeznani z tego rodzaju kwestjami utrzymują z całą stanowczością, że utrzyma się oferta tutejszego przedsiębiorcy Breitera. Roboty rozpoczną się na wiosnę, a dworzec po przebudowaniu będzie stanowił chlubę Lwowa. Zajazd pociągów na podwyższeniu jednopiątrowem, kilkanaście olbrzymich hall gościnnych, wyjście podziemne dla przyjezdnych, oto niektóre szczegóły przyszłego dworca. Będzie to jednem słowem doskonała kopja wiedeńskiego Südbahnhofu.

Budowa dworca potrwa zapewne dłuższy czas i przyczyni się potężnie do ożywienia ruchu budowlanego w mieście, który i tak od kilku lat już wre pełnem tętnem i stwarza u nas osobną, do niedawna jeszcze nieznaną kategorję Krezusów budowlanych w rodzaju Gołębia, (p. Gołąb wstydzi się swego ornitologicznego nazwiska, gdyż, aby zatrzeć w nim ptasi pierwiastek, pisze w *genitivie* „Gołąba“) Hausmana etc. Zwłaszcza ten ostatni, dzięki swojej ruchliwości i sprytowi robi dobre interesy na budowaniu i handlu wilgotnemi kamienicami. Obok najlepszej intencji dorobienia kroci do posiadanego już majątku, p. Hausman posiada także swoją osobną ambicję, która się pojawiła mianowicie w ochrzczeniu nowopowstałego pasażu ulic Karola Ludwika, Sykstuskiej i 3 Maja, pasażem „Hausmanna“ wskazuje już nawet ogromny napis złotemi literami na jednej z kamienic, należących do tego potentata budowlanego. P. Hausman sądził, że ta nazwa pasażu przyjmie się niezawodnie, i że w ten sposób jego nazwisko unieśmiertelni się we Lwowie i przejdzie do potomności. Tymczasem p. Janowicz, właściciel hotelu „Imperial“, spłatał figla swojemu sąsiadowi, bo na bramie hotelowej, od ulicy 3-go Maja, kazał wypisać również dużemi literami „Pasaż hotelu Imperial Krzysztofa Janowicza“.

Grupa spekulantów żydowskich, stara się o koncesję na urządzenie wielkiej cegielni na prześlicznych wzgórzach przedmiejskich na Wólce, ale przeciw udzieleniu takiej koncesji, przemawia wiele poważnych względów. Kilka lat temu, gmina miasta, chcąc umożliwić uregulowanie i upiększenie Zofjówki, zamknęła swoje własne cegielnie, pozbywając się tem samem niemałego dochodu, niepodobna więc przypuszczać, aby teraz pozwoliła stawiać w drugiej stronie miasta, stanowiącej ulubiony punkt wycieczkowy, cegielnię, któraby wszystko dokoła zatruwała swoim pyłem. Są jeszcze i inne motywa, które załatwienie tej sprawy w myśl życzeń petentów, czynią wprost niemożliwem. Zamykając kronikę ruchu budowlanego w naszem mieście, muszę zanotować, że tutejsze kasyno narodowe, zwane pospolicie „końskiem“ przebywające dotąd na komornem w gmachu krakowskiego tow. Ubezpieczeń, kupiło od żyda Parnesa przy ulicy Mickiewicza l. 6 dom dwupiętrowy z ogrodem za 100.000 złr., dom ten zburzy, i na jego miejscu postawi podobno imponujący gmach.

Pragmatyka służbowa. Doniesienie *Fremdenblattu* o postępach obrad komisji ministerjalnej, której powierzono prace nad pragmatyką służbową, przedstawia się dokładnie w sposób następujący: Komisja ministerjalna, która pod przewodnictwem szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Sagasser'a, w ostatnich czasach obradowała nad kwestją ułożenia pragmatyki służbowej, przedstawiła już rządowi szereg wniosków. W kołach urzędników państwowych — co łatwo zrozumieć — towarzyszy owym obradom żywe zainteresowanie. Ogólnie uważają to za rzecz jasną, że wobec znacznej liczby należących do zakresu tej sprawy kwestyj, jak również wobec różnorodności stosunków służbowych w poszczególnych wydziałach rządowej służby, uregulowanie tej sprawy wszędzie w jeden i ten sam sposób, trudne jest do przeprowadzenia. Prawdopodobnie zatem, okaże się koniecznem, wydanie całego szeregu specjalnych ustaw i rozporządzeń dla poszczególnych wydziałów, przyczem, w każdym razie pewne ogólne zagadnienia w jednej wspólnej ustawie, lub w jednem wspólnem zarządzeniu będą mogły być rozwiązane. Dotychczasowe obrady zdają się być skierowane między innemi także do unormowania sprawy awansów, oraz sprawy tabel kwalifikacyjnych. Ta ostatnia kwestja przedstawia się najmniej zawiłą i dla tego też można jej rozwiązania oczekiwać w najbliższych już tygodniach. W kołach urzędniczych uskarżają się, i zapewne nie bez słuszności na zaprowadzenie, jak również i na sposób prowadzenia tych tabel kwalifikacyjnych. Jak mówią, jest wielkie prawdopodobieństwo, że skargom tym położy się raz koniec. Bliższem jest przejście do t. zw. „list konduity“ podobnych, jak prowadzone są w armji. Urzędnikom wypadałoby wówczas przyznać prawo wglądania do tych list w pewnych regularnych terminach, n. p. z początkiem roku, a nie doryweczo, jak to ma miejsce w tabelach kwalifikacyjnych. Utworzenie komisyj dla spraw osobistych, do prowadzenia takich list — bo i o tem myślano — musiałoby upaść już z tego powodu, że w wielu urzędach w ogóle tylko dwaj urzędnicy są zajęci, a więc właśnie tylu, ilu co najmniej do złożenia takiej komisji potrzeba. Decyzja powołanych ministerstw co do wniosków postawionych przez komisję ministerjalną, nastąpi w dniach najbliższych.

Ks. Stanisław Stojałowski obchodził wczoraj, 28 sierpnia, ćwierćwiekowy jubileusz kapłaństwa w więzieniu cieszyńskiem.

Cywilizatorzy. Pochodzący z Węgier kapitan francuski Bela Boyoschi, ogłasza w *Budap. Hirlap* list, w którym potwierdza zarzuty, przez jenerała Munier przeciw oficerom niemieckim z czasu wojny podniesione. Boyosch twierdzi, że oficerowie niemieccy zrabowali wówczas także willę jego żony i willę księcia Bibeskio. Książę udał się ze skargą wprost do cesarza Wilhelma I., który zrabowane rzeczy oddać kazał.

Przeciwko cyklizmowi. Sir Benjamin Ward Richardson, jeden z pierwszorzędnych lekarzy angielskich i zapalony do niedawna cyklista, ogłosił świeżo artykuł, wykazujący dowodnie całą wadliwość kołowego sportu. Dr Richardson uznaje zbawienne jego działanie przy podagrze, dyspepsji, melancholji, a zwłaszcza anemji, lecz ostrzega przeciwko nadużyciom lekarstwa, które może być groźniejszem od choroby. Szkodliwość tego sportu ujawnia się u niedorostków w wykrzywieniu kręgosłupa, osłabieniu funkcji serca, które zmuszone jest uderzać w szybszem tempie. Osobom starszym, grozi bezsenność i zaburzenia systemu nerwowego. Dr Richardson radzi nie ufać zbawiennym skutkom, jakie bicykl sprowadza przy początkowem jego użyciu. Niebawem działanie dodatnie ustępuje miejsca zupełnie ujemnemu.

Skok z pociągu. Z Harmernji pod Nową Groblą piszą: Dnia 26 bm, w pociągu porannym, idącym z Jarosławia do Sokala, za stacją Bobrówka, podczas jazdy, pasażerowi, żydowi wyglądającemu nie ostrożnie oknem, spadł kapelusz z głowy. Odważny a czuły na każdą stratę materjalną, choćby tak małą jak stary kapelusz, żyd bez namysłu otworzył drzwi wagonu i pomimo, że pociąg był w pełnym (sokalskim) biegu wyskoczył po swoją zgubę. Pociąg zatrzymano zaraz. Odważny żyd potłukł się wprawdzie, lecz kapelusz swój odzyskał. Za zatrzymanie pociągu będzie pociągniętym jednak do odpowiedzialności, i nie wiadomo, czy opłaci się mu... kapelusz.

Broń małego kalibru. *Revue du Cercle Militaire* drukuje uwagi lekarza angielskiego Christiego, który podczas wojny chińsko-japońskiej, bawił przy misji lekarskiej w Mugdenie. Doktór miał sposobność leczyć ranionych z broni małego kalibru i z broni dawnego większego kalibru. Jego wnioski są wręcz sprzeczne z poglądami, wygłaszanemi poprzednio przez lekarzy. Okazało się, iż

rany z broni małego kalibru systemu pułkownika japońskiego Muroda (kula waży 15 gramów i otoczona jest niklową blaszką) odznaczają się następującemi właściwościami: otwory zarówno przy wejściu, jak i wylocie kuli są bardzo małe; brzegi rany zupełnie gładkie; rana podobna do przekłucia cienkiem narzędziem; obecności kawałków odzieży i ciał postronnych w ranach nie zauważono; kula przebija na wskróś kości, które przytem nie pękają i nie kruszą się. W ogóle można powiedzieć, iż rany zadane bronią małego kalibru, leczą się dość szybko.

Rozbójnicy we Włoszech. Rząd włoski jest mocno zafrasowany nadzwyczajnem wzmaganiem się rozbójnictwa, objawiającego się od kilku dni w prowincjach południowych i na wyspach. Karabinjerzy przybyli dla ujęcia rozbójników, którzy napadli na dyliżans pocztowy pod Orani w Sardynji, spotkali ich w lesie i zdołali otoczyć. Nastąpiła utarczka, w której kapit n karabinjerów poległ, a dwaj żandarmi zostali ranieni. Posłano im posiłki. Z rozkazu p. Crispiego pogrzeb dzielnego kapitana, odbędzie się kosztem skarbu. W San-Fratello, w Sycylji, żandarmi ścigali sześciu rozbójników. Zaledwie stanęli nad brzegiem lasu, przyjęto ich szybko po sobie następującemi strzałami. Wywiązała się prawdziwa bitwa; jeden z żandarmów otrzymał śmiertelną ranę. Uzuchwaleni powodzeniem rozbójnicy, wysunęli się z lasu i gotowali do potykania się wprost z żołnierzami, kiedy dostrzegli świeży patrol wojskowy, postępujący krokiem, jak do ataku i wtedy dopiero cofnęli się znowu do lasu, gdzie już niepodobna ich było odszukać. W innem znów miejscu, w Sardynji, pewnego rozbójnika nie można było inaczej odnaleźć, jak przez podpalenie krzaków, w których się ukrył. Wyszedł z kryjówki z poparzonemi rękami, a więc niezdolny do stawiania oporu. Chłopi, towarzyszący zawsze żandarmom, jako przewodnicy, wyprzedzili ich i zlynchowali zbrodniarza. W Partinico, w Sycylji, rozbójnicy napadli na sześciu furmanów, którzy zaczęli uciekać, ale napastnicy dali do nich ognia: jednego z nich ranili, a jednego konia zabili. W Leonessa w Abruzzach, zbójcy napadli na pastucha, zranili go i obrabowali.

Śmiertelność. W kwestji nadzwyczajnej śmiertelności pośród zecerów, czyli towarzyszów sztuki drukarskiej warszawska *Gaz. polic.* podaje następujące uwagi dra Światłowskiego. Głównemi przyczynami chorób zecerów są: ciągłe natężenie wzroku; 2) profesyjne zmęczenie palców; 3) pozycja stojąca; 4) oddychanie powietrzem, przepełnionem różnorodnemi wyziewami chemicznemi mechanicznemi; 5) silne naprężenie uwagi i wogóle władz umysłowych i 6 profesyjne zatrucie ołowiem wskutek unoszącego się w powietrzu kurzu z ołowiu czcionek. Z wykazu śmiertelności w różnych profesjach, sporządzonego przez wspomnianego lekarza, okazuje się, że na 1,000 umiera: zecerów 83, 3; robotników w fabrykach z maszynami: 68, 2; wyrobników 59, służby 16 i wszystkich innych robotników 40,3.

Z turnieju szachowego. Na wielkim turnieju szachowym w Hastings w d. 24 bm. Pollock pobił Birda, Marco pobił Blackburna, Burn pobił Miesesa, Gürnsberg pobił Janowskiego, Vergani pobił Schlechtera a Czygorin pobił Tinsleya. Gra pomiędzy Laskerem i Albinem budziła najżywszą sensację. Był to najtwardszy pojedynek szachowy, jaki przeszedł Lasker. Rezultatem było *remis.* Partje Walbrodt-Pittsburg, Bardeleben-Tarrasch, Mason-Schiffers, Steinitz-Teichmann pozostały również nie rozstrzygnięte. Lasker i Czygorin mają teraz po 12 partyj wygranych i stoją na czele listy.

Prasa i samobójstwa. Czy milczenie prasy może przyczynić się do zmniejszenia liczby samobójstw? Pytanie to rozstrzyga twierdząco ciało medyczne miasta Bernu. Po długich i poważnych obradach, wystosowało ono podanie do dzienników, zalecając im, aby na przyszłość powstrzymywały się od wszelkich opisów samobójstw. Prośba ta motywowana jest następującemi argumentami: 1) W wielkich miastach samobójstwa zdarzają się nieraz serjami — pierwsze oddziaływa na następne, jako suggestja. 2) Stosunek samobójstw w Szwajcarji jest wyższym, niż we wszystkich innych krajach, z wyjątkiem Saksonji i Danji. Pierwszy wywód jest najzupełniej słuszny: istotnie, wiele dzienników na szpaltach swych udziela tej rubryce gościnności zbyt szerokiej, co jest demoralizujące dla czytelników a bolesne dla rodziny samobójcy. Co zaś do drugiego punktu, należy zwrócić uwagę, iż w Szwajcarji na jeden miljon mieszkańców przypada 220 samobójstw, wówczas gdy w Anglji 80 zaledwie, choć prasa angielska jest daleko bardziej rozpowszechniona, niż helwecka i rozwodzi się szeroko nad każdym wypadkiem samobójstwa. A zatem owa łatwość Szwajcarów targania się na życie własne musi poza tem mieć inne jeszcze przyczyny.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych powołał starostę Edmunda Romera z Brzeska do służby przy namiestnictwie. Minister spraw wewnętrznych przeznaczył starostów: Pawła księcia Sapiehę dla Jasła, Antoniego Przytyk Pogłodowskiego dla Brzeska, oraz poruczył sekretarzowi Namiestnictwa, Franciszkowi Ksaweremu Sieleckiemu kierownictwo starostwa w Limanowej, a sekretarzowi Namiestnictwa, Juljanowi Poznańskiemu, kierownictwo starostwa w Grybowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Helenę Teofilę Pociejównę w Podmanastercu, Ludwikę Sarnowiczównę w Gańczarach. Grzegorza Onufrowa w Brodach, Bronisława Mayera w Zimnowodzie, Edmunda Dirla w Podbereżcach, ks. Grzegorza Kozickiego nauczycielem religji gr. kat. w Kołomyi, Zygmunte Turzańską w Koniuchowie, Władysława Hilewicza w Kozicach, Andrzeja Krochmaluka w Kolędzianach, Juljana Dubeltkiego w Drohiczówce, Ignacego Szczęścikiewicza w Badymnie. Cecylję Opielowską w Dylągowej.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach srednich: Ignacego Krzyszkowskiego w gimnazjum w Jarosławiu, Franciszka Popiołka w Jaśle, Kazimierza Nitscha w gimnazjum św. Anny w Krakowie, Michała Burzyńskiego i Franciszka Kusia w gimnazjum III. w Krakowie, Stanisława Srokowskiego i Michała Krzeczkowskiego w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Ludwika Białoskurskiego i dra Zdzisława Staneckiego w IV. gimnazjum we Lwowie, Włodzimierza Lisińskiego i Konstantego Wojciechowskiego w V. gimnazjum we Lwowie, Jakóba Forczka w gimnazjum w Rzeszowie, Eugenjusza Dąbrowskiego w Stanisławowie, Jana Śnieżka w Tarnowie, Antoniego Szczepańskiego w Wadowicach, Idzi Wernbergera i Michała Siwaka w szkole realnej w Krakowie, ks. dra Jana Trznadla, zastępcą katechety w gimnazjum w Sanoku.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w seminarjum nauczycielskiem w Samborze Władysława Świeżyńskiego i Wincentego Skotnickiego.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: dra Grzegorza Wełyczkę z Drohobycza do II. gimnazjum w Przemyślu, Stanisława Bielawskiego z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do Kołomyi, Jana Manulaka z gimnazjum IV we Lwowie do Kołomyi, Edmunda Cięglewicza z gimnazjum św. Anny do III. gimnazjum w Krakowie, Eugenjusza Bieganowskiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Aleksandra Dziamę z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Jana Szufę z V. gimn. we Lwowie do Nowego Sącza, Jozafata Petryka z Przemyśla do gimn. w Stanisławowie, Tadeusza Witwickiego z Przemyśla do gimn. w Samborze, Feliksa Gątkiewicza z Sambora do gimn. w Drohobyczu, Jana Koczwarę z Sanoka do gimn. w Samborze, Jana Lubaczewskiego z Rzeszowa do gimn. w Sanoku, Antoniego Koteckiego ze Stryja do gimn. w Sanoku, Józefa Ostrowskiego i Dominika Żelaka ze Złoczowa do gimn. w Stanisławowie.

Konkursy. Miasto Śniatyn poszukuje naczelnego buchaltera z płacą 1.200 złr. i dodatkiem aktywalnym 250 złr. Termin do wnoszenia podań 15 września rb. Ma ono również do obsadzenia posadę rachmistrza miejskiego z płacą 600 i dodatkiem 150 złr. Termin także 15 września.

Wiec księży Katechetów.

Kraków, d. 29 sierpnia.

Piąte i ostatnie zebranie ks. Melchior Kądziola z Krakowa, rozpoczął odczytaniem referatu „o szkołach ludowych miejskich"; następnie ks. Wiktor Smolarski z Krakowa, „o nauce religji w szkołach wydziałowych". Wnioski obu referentów i tym razem dały nadzwyczaj obszerny materjał dla bardzo wielu mowców i wnioskodawców co do modyfikacji, obecnego stanu nauki i ogólnego położenia w szkołach ludowych mięszanych, gdzie dzieci żydowskie psują dzieci chrześcijańskie przez znieważanie ideałów wiary chrześcijańskiej, gdzie nauczyciele inowiercy podnoszą głowy — najgorszy wpływ wywierając na młodzież katolicką. Szkoła może tylko wtedy uczyć religji, jeżeli sama będzie religijną. Religja w szkołach ludowych tylko na oko zajmuje pierwsze miejsce; tam nauka gimnastyki posiada tyle godzin, co religja, na roboty zaś w szkołach żeńskich poświęca się dwa razy tyle czasu.

Ks. Smolarski jest przeciwny przymusowi szkolnemu z tego powodu, że uczniowie prawdziwie zdolni i przykładni zmuszeni są przebywać razem z indywiduami zupełnie zepsutemi, które najgorzej oddziaływują na uczniów dobrych. Owocem rozprawy były następujące uchwały: „Szkoła ludowa dla dzieci chrześcijańskich winna być wyznaniową. Naukę religji powinni nadzorować inspektorowie duchowni w tym tylko celu ustanowieni. Każda szkoła powinna mieć osobnego katechetę stałego. Liczbę godzin nauki religji z dwóch pomnożyć do trzech. Żądać bezwzględnego usunięcia czy to nauczyciela czy nauczycielki żydowskiego wyznania, kierujących szkołą lub klasą do której uczęszczają dzieci chrześcijańskie. Aby praktyka religji żydowskiej nie odbywała się w salach, w których znajdują się godła chrześcijańskie". Te wszystkie wnioski tyczą się wyłącznie szkół ludowych miejskich. Stawiali je księża: Kądzioł, Kmita, Gadowski i dr Jeż.

Przechodząc nad wielu wnioskami mniej ważnemi do porządku dziennego, przewodniczący udziela głosu następnemu referentowi, ks. Janowi Stachowiczowi, proboszczowi z Tyńca, który odczytał referat „o szkołach ludowych wiejskich". Referent domaga się, aby tam, gdzie parafja posiada od 5 — 10 do 20 szkół ludowych, a ma tylko jednego księdza, ustanowić osobnego katechetę okręgowego. Co do poprawienia podręczników, referent powiada: „Musiały być u nas dobre katechizmy, skoro powstało tyle kościołów, których dzisiejsza zwiększona ludność utrzymać nie umie. Musiały być u nas dobre katechizmy, skoro oręż polski w obronie wiary tak szeroko zasłynął".

Wreszcie wykazuje wiele nielogiczności w dzisiejszych katechizmach z niemieckiego tłómaczonych. Ostatni referent, ks. Józef Waligóra, wikarjusz z Zawoi, mówił „o katechezach dla szkół wiejskich". Ostatnie te referaty zostały omówione przez obecnych i niektóre wnioski referentów z małemi zmianami uchwalone. Na tem zakończono obrady pierwszego Wiecu księży katechetów. Przewodniczący zamknął obrady, dziękując ks. drowi Jul. Bukowskiemu za zwołanie tego pierwszego Wiecu z pomocą komitetu, do którego należeli ks. dr Rawski, ks. dr Gołba i ks. Kądzioła, a zarazem delegatowi Namiestnictwa p. Laskowskiemu, który swoją obecnością użyczył powagi do uchwał powziętych. Z kolei podziękował także swojemu zastępcy i sekretarzom za wspólną pracę w toku obrad.

W końcu, na wniosek ks. dra Jeża, i osobiście ze strony ks. dra Bukowskiego, otrzymał owacyjne podziękowanie ks. dr Trznadel, za wzorowe przewodnictwo w toku obrad. Postanowiono także ustanowić komisję wykonawczą dla powziętych uchwał i wybrano do niej: ks. dra Józefowicza, ks. dra Ślósarza i ks. Wołcza, do zwołania przyszłego wiecu we Lwowie. W kwestji naglącej, jeden z uczestników postawił wniosek wysłania telegramu do ks. kardynała Ledóchowskiego z powodu Jego jubileuszu kapłańskiego, poczem modlitwą Wiec został zamknięty.

HUMOR.

— Ależ, Kasiu — strofuje pani służącą — nie wykonywasz moich rozkazów! Czyż nie pojmujesz, co ci mówię?!

— Owszem, proszę pani — tłumaczy Kasia — tylko pojmuję zaprędko i dlatego zapominam...

— Patrz Reginkę — mówi pan Salomon, późnym wieczorem stojąc wraz z córką na swoim balkonie. — Patrz moje Reginkę, jakie ładne noc jest!... Jak ta wielka gwiazdę ymponuje wszystkim naokoło swoim konkurentom!...

— Co te obadwa Pantersohny takie bogate szę zrobiali?

— Nu, co dżywnego, uni już drugi rok robią wisprzedaż po cenie kosztu.

Pan baron pokazuje u siebie na wsi jakieś zwaliska w parowoie:

— Tutaj — powiada — tutaj buł zamek, w którego moje przodki szedzieli.

— Doprawdy? Co oni też tam robić mogli...

Pani Sara (do kamerdynera): — Mój mąż jest?

Kamerdyner: — Właśnie poszedł niedawno do bibljoteki, proszę jaśnie pani.

— Do bibljoteki? To proszę go obudżycz.

Pan baron na wsi (wskazując z werendy ręką dokoła):

— To wszystko jak okiem objącz, to jest moją własnością, to do mnie należy.

Konkurent (z cicha do baronówny): — Czy szanowny ojciec pani ma dobry wzrok?

Pan Izydor (do młodego hrabicza, który się oświadczył o córkę): — Tylko ja panu co powiem, ja słyszałem co hrabia nie szanuje grosza!

Hrabia: — Ależ przeciwnie. Gdybym grosza nie szanował, czyż pomyślałbym o pannie Feli?...

Nieznajomy do wielkiego bankiera: — Czy mam honor z panem von Meyerbirn mówić?

Wielki bankier: — Tak, ja jestem von Meyerbirn. A z kim ja mam „ewentuelnie" honor mówicz?...

Panienki drogie flirtu nie czyńcie
Granic albowiem we flircie nie ma.
I można łatwo tak jak przy wincie,
Z prostego „piku" dojść aż do szlema.

OSTATNIA POCZTA.

Wiec katolicki w Monachjum uchwallł rezolucje w sprawie terytorjalnej władzy Papieża, w sprawie kwestji socjalnej, w sprawie lichwy i spekulacji giełdowej, w sprawie utworzenia wyższych zakładów naukowych, kierowanych przez biskupów, oraz w sprawie utworzenia wolnego katolickiego Uniwersytetu w Salcburgu.

Z Konstantynopola otrzymuje *Polit. Corresp.* następujące szczegóły o obecnym stanie sprawy armeńskiej: Rządy Anglji, Francji i Rosji nie przyjęły do wiadomości notyfikowanego przez Portę wysłania marszałka Szakira baszy jako inspektora prowincyj Azji Mniejszej. Trzy te mocurstwa, wobec tego, iż Porta nie przyjęła przedstawionych przez nie projektów reform w prowincjach zamieszkałych przez Armeńczyków i wobec tego, iż ostatnia odpowiedź Porty nie może być wziętą za podstawę do dalszych rokowań, zgodziły się na to, aby w myśl §. 61 traktatu berlińskiego, w imieniu wszystkich mocarstw podpisanych na tym traktacie, zażądano w Konstantynopolu oświadczenia, jakie reformy rząd turecki stanowczo przyzna wspomnianym i aby nalegano na zaprowadzenie komisji kontrolującej. Porozumienie co do tego postępowania jest w toku między gabinetami podpisanemi na traktacie berlińskim.

Figaro donosi: Senator Magnier uciekł za granicę. W pozostawionem piśmie oświadcza Magnier, że zjawi się przed przysięgłymi i dowiedzie (?) swojej niewinności. Niektóre dzienniki sądzą, że rząd pozwolił Magnierowi uciec, ponieważ zeznania jego skompromitowaćby mogły wpływowych polityków.

Dramatyczny autor francuski Hipolit Raymond wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w Saint Mande.

Dnia 27 bm. zatonęła na morzu Północuem niemiecka łódź torpedowa „S. 41“. Z załogi utonęło 13 osób.

Ze Lwowa donosi nasz korespondent:

(*C.*) Hr. Badeni, którego nazwisko od trzech tygodni jęczy na drutach telegraficznych całej Europy, powrócił wczoraj do Lwowa. Potwierdza się w zupełności podana przezemnie onegdaj wiadomość, że hr. Badeniemu udzielił cesarz *carte blanche* co do wyboru następcy. Stało się to mianowicie jeszcze w Ischlu. Co do przyszłego Namiestnika, to prócz znanych już kombinacyj nie wypłynęło na wierzch żadne nowe nazwisko. To tylko zdaje się być niewątpliwem, że jedynie od woli ks. Eustachego Sanguszki zależy przeniesienie się do pałacu pod kawkami. Hr. Badeni, któremu podobno bardzo zależy na tem, aby dotychczasowe jego stanowisko mogło być opromienione starożytem nazwiskiem, robi wszystko, co może, aby namówić ks. Sanguszkę, ale książę właśnie, dzięki historycznemu nazwisku, ma pewne skrupuły co do objęcia posady rządowego urzędnika. Na każdy sposób hr. Badeni przeprowadzi jeszcze galicyjskie wybory sejmowe, poczem dopiero popłynie na szerszy horyzont. Mówią, że Namiestnik „godzi się“ na dziesięć do dwunastu mandatów chłopskich, co innemi słowy znaczy, że w dziesięciu albo dwunastu powiatach rząd stracił nadzieję przeprowadzenia swych kandydatów i dla zachowania swojej powagi godzi się z konieczności na kandydatury opozycyjne. Tak, jak rzeczy stoją dziś, nie dwanaście, ale piętnaście lub szesnaście wiejskich okręgów wyborczych należy już, zdaje się, nieodwołalnie do obozu demokratycznego.

Narodni Listy nazywają doniesienie gazet, jakoby Młodoczesi porozumieli się z hr. Badenim, iż zaprzestaną opozycji w zamian za zniesienie stanu wyjątkowego i usunięcie hr. Thuna, prostym wymysłem.

Skompromitowany w sprawie kolei południowych senator Magnier, redaktor dziennika *L'Evenement*, mimo ścisłego nadzorę policji, uciekł z Paryża. Jakkolwiek Izba sądowa, potwierdziła akt oskarżenia, nie mógł być jednak aresztowany, bo do tego niezbędną była decyzja senatu. Ponieważ obydwa ciała prawodawcze, z powodu wakacyj, obecnie nie obradują, pan Magnier zatem skorzystał z czasu i opuścił Francję. Odjeżdżając, wypuścił za sobą strzałę Parta, gdyż zostawił list do prokuratora, w którym wymienił wielu deputowanych i senatorów, należących do tajnego syndykatu koleij południowych. Piękne widoki!

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Berlin 29 sierpnia (w południe). Na manewrach w okolicach Szczecina nie będzie przedstawiciela armji francuskiej.

Cetynja 26 sierpnia (w południe). Broń i amunicja darowane przez Rosję rządowi czarnogórskiemu, zostały przysłane na prośbę Czarnogóry, która reorganizując swoje wojska, sama w Petersburgu o to się starała.

Madryt 29 sierpnia (w południe). Odszedł ztąd znowu jeden bataljon piechoty na Kubę. Publiczność na ulicach i dworcu kolejowym manifestacyjnie go żegnała.

Hongkong 29 sierpnia (w południe). Prace komisji śledczej w Ku-tscheng, biorą obrót uspokajający. Dziesięciu wegetarjanów uznano winnymi. Wszelkie dalsze niepokoje podczas urzędowania komisji w Ku-tscheng, są stanowczo wykluczone.

Wiedeń 30 sierpnia (rano). Adjunkci sądowi Czyrowski i Sokal, pierwszy z Sanoka, drugi ze Stanisławowa, zostali mianowani sekretarzami rady w sądach obwodowych tychże miejscowości. Adjunkt Garus z Sambora, mianowany sędzią dla Ustrzyk dolnych, a zaś adjunkt Jakubiczka z Buczacza dla Monasterzysk.

Lublana 30 sierpnia (rano). Dziś w nocy były czterokrotne wstrząśnienia ziemi. (A Falb przepowiadał, że Lublana jest już na całe wieki od trzęsienia ziemi zabezpieczoną! *Przyp. Red.)*

Belgrad 30 sierpnia (rano). Tutejszy *Videlo* donosi, że w Zofji cała jedna dzielnica jest przez wojska zamknięta, a policja przetrząsa domy, szukając dynamitu i bomb.

Paryż 30 sierpnia (rano). Potwierdza się wiadomość, podana przez *Figaro* (patrz: „Ostatnia poczta“) że senator Magnier uwiadomił prokuratora, iż stanie przed przysięgłymi.—Admirał Gervai został mianowany czynnym dowódcą eskadry morza Śródziemnego.

Zofja 29 sierpnia. Zapowiedziane ćwiczenia rezerwistów odwołano, aby nie dać powodu do fałszywych pogłosek.

Belgrad 29 sierpnia. Metropolita Michał leży w agonji.

Rzym 29 sierpnia. Następca tronu włoskiego, królewicz Wiktor Emanuel, udaje się na manewry niemieckie pod Szczecinem.

Paryż 29 sierpnia. W tegorocznych wielkich manewrach, na granicy wschodniej, uczestniczyć będą cztery korpusy armji.

Londyn 29 sierpnia. Głębokie wrażenie w sferach wojskowych sprawił rezultat tegorocznych manewrów angielskich. Okazało się, że piechota wcale nie jest zdolną do marszu. W sprawie tej wniesione będą interpelacje w parlamencie.

Londyn 29 sierpnia. Z Konstantynopola donoszą do *Daily Chronicle*: „Pospieszny wyjazd do Armenji, nowo mianowanego komisarza głównego, Szakira paszy, tłómaczą przybyciem okrętów angielskich ze Smirny na wody mytileńskie. Londyńskie sfery miarodajne żądają, aby eskadra angielska jak najprędzej wpłynęła do cieśniny dardanelskiej, gdyż w razie przeciwnym powaga Anglji na Wschodzie, mogłaby znacznie ucierpieć.

Wiedeń 30 sierpnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 406·50 Laenderbank 285·—, Staatsbahn 412·75, Lombardy 111·62.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Stanisław Z. we Lwowie. Racja zupełna. Błąd ten powszechnie popełniany zasługuje na sprostowanie. I tak *Gazeta Lwowska*, donosząc dziś w nr. 197 np., że p. Ed. Romer został powołany do służby „przy Namiestnictwie“ każe wierzyć, że Namiestnictwo będzie urzędowało osobno, a p. Romer osobno, bo „przy niem“. Powinno się tedy mówić: w namiestnictwie, w starostwie, w pułku, a nie przy pułku itp.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Dr Br. Mayzel z Warszawy. F. Köhler z Wiednia. St. Stecki z Odesy. T. Galczowa z Warszawy. A. Schleicher z Hamburga. H. Löwenfenld z Chrzanowa. A. hr. Grugoszewski z Kijowa. K. Brzozowski z Podola ros, E. Kaufmann z Wiednia. St. Długoszewski z Król. Pols. A. Rembieliński z Warszawy. J. Rakowski z Przemyślan. A. hr. Ettz z Ołomuńca. F. Tubiger z Lipska. K. Zimmermann z Strasburga.

Hotel Drezdeński. W Korodacka z Wilna. B. Kaufmann z Wiednia. I. Rosenbaum z Wiednia. A. Kohn z Wiednia. K. Niedzielska ze Lwowa. A. Böhringer z Wiednia. J. Kłosowska z Krzemieniewic. E. Sobolewski z Warszawy. J. Szawłowski z Kamionki Strum.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. —**Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7.24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 sierpnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 85	Anglobank	173 50
Renta austr. srebrna	101 15	Union	357 25
Renta austr. 4% złota	122 30	Bankverein	171 75
Renta austr. 4% koronowa	101 30	Akcje Länderbank	285 50
Akcje bank. aust.-w.	1065	„ kol. Kar. Lud.	224 75
„ kredytowe	407 10	„ „ lwowsko-czerniow.	325 50
Londyn	120 85	„ „ połudn.	111 75
Napoleony	9 58½	Elbenthal	294 50
Dukaty	5 71	Nordbahn	3550
Marki	59 12	Staatsbahn	413 62
4% Renta węg. kor.	99 80	Alpin	98 30
4% „ „ złota	122 50	Akcje tytoniowe	241 —
Losy prem. węg	158 50	Ruble	129 50
Losy tureckie	78 40		
Berlin 29 sierpnia			
Banknoty austr.	168 90	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń	168 85	Renta włoska	89 75
Banknoty ros.	219 40	Akcj. austr. kred.	252 62
Listy zast. pols.	219 30	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów tokarskich ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO Kraków, Długa 15
odznaczona medalem na Wystawie krajowej lwowskiej, oraz listami dziękczynnemi za wykonanie robót meblowych, budowlanych i galanteryjnych,
poleca się Szan. P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanteryjne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reparacje w zakres toarstwa wchodzące.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

PROSZEK NA MOLE
przyjemnego zapachu, a niszczący mole zupełnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca
gospodyni
lub do zarządu domu i pielęgnowania dzieci. — Wiadomość: ul. Pańska l. 6, I. p., *u p. Freiling.*
2499 1—3

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr.
Piątek dnia 30-go Sierpnia 1895.
I. Barszcz zabielany
Rosół z kluskami wątrob.
Consomme de poissan
Filet z sandacza sauce bern.
II. Jajka w sosie grzybowym
Buchee de Volaille.
Szt. mięsa z kapustą włoską
Rostboeuf angielski
III. Roti de Veau à la Carnot
Epigramm. de mout. s. tom.
Szczupak au gratin
Makaron domowy z serem
IV. Soufle brzoskw. na kruchem
Gelle de marascino [cieście
Ser — Owoce — Kawa.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W Piątek dnia 30-go b.m.
„AIDA“
opera w 5ciu- aktach a siedmiu odsłonach Verdiego.
Początek o godz. **7½**, koniec **o 10½** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Jan Babirecki
w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3.
Prywatny zakład naukowy
połączony z internatem, przygotowujący do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich, tudzież do II. i III. kl. gimnazjal. lub realnej, względnie do egzaminów ze wszystkich klas szkół średnich.

Na naukę do pierwszych dwóch klas szkół średnich i do klasy przygotowawczej dochodzić mogą uczniowie mieszkający po za zakładem.

Naukę prowadzą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, religii udziela X. Katecheta. Język francuski jest obowiązkowym.

Uczniowie dochodzący do Zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycji.

Naukę rozpoczyna się dnia 3 września. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godziną 10 a 1 przed południem. 2481 5-10

Największy skład maszyn do szycia Singera oryginalne i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25. Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

Studentów
przyjmuję na wikt i mieszkanie. Lekcje języka niemieckiego na żądanie. Konwersacja niemiecka bezpłatnie. Opieka troskliwa. — Wiadomość przy ul **Zwierzynieckiej L. 29, II.** piętro drzwi na lewo. 2490 2—1

OBUWIE
o ile zapas starczy, mimo 4—4 podrożałej skóry 2472
Chrześcijański Tani Bazar po dawnych cenach sprzedawać będzie **ulica Szewska, Nr. 15.**

Poleca się
Skład lamp i pająków
c. i k. uprzywilejow. fabryki
R. Ditmara
W KRAKOWIE, 2461
Rynek główny L. 12.

Skład nafty
Grodzka 13.

Wygodna i gustowna
Willa parterowa
murowana, cynkiem kryta, bardzo staranne i z wszelką dokładnością budowana, położone w miłem i spokojnem miejscu, otoczona w około ogródkiem, oddalona 12 minut od śródmieścia, zawierająca 4 duże pokoje, przedpokój, kuchnię, werandę i dwie piwnice, jest z wolnej ręki za możliwie niską kwotę **do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli *p. W. Baja*, właśc. pracowni ślusarskiej przy **ulicy Zwierzynieckiej Nr. 10 w Krakowie.** 2486 3—4

Żaluzje stalowe
do wystaw i drzwi sklepowych, z patentowanem zamknięciem francuskiem, poleca
BIURO TECHNICZNE
K. SCHAROCH i T. KOHLMANN
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2443



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze
Ferdynand Hofmann, 1681
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

WIOSKA
104 mórg gleby pszennej, 11 klm. do miasta i stacji Bocania, 15 minut od poczty i telegrafu, z pięknym ogrodem : pięknemi budynkami, żywym i martwym inwentarzem
zaraz do sprzedania.
Wiadomość bliższa **„M. K.“ p.** 2475 **Chrostowa.** 3—3

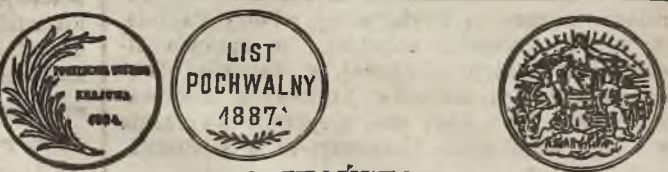
???KTO???
w lekki, uczciwy sposób, chce sobie przysposobić znaczny, uboczny zarobek, niechaj napisze pod **„Erwerb“ do „Annonzen-Expedition Heinrich Schalek Wien.** 16 10 1670

Antoni Rozmanit
KRAKÓW
FABRYKA PAROWA CYKORJI,
Surogatów kawy i KAWY FIGOWEJ
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa 34 52 handlu i rolnictwa. 1687
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA
żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem zawierał jakoteż żeby korek wypaloną marką



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.
Główny skład na Galicyę posiada firma
Miejsce sprzedaży w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego.
Na składzie w handlach mineralnych wód, w aptekach, restauracjach etc.



NAJTAŃSZA
FABRYKA ORGANÓW
dom własny, wyrabia organy nowego systemu ekspresyjne stożkowe (Kegelsystem). Podejmuje wszelkie **reperacje strojenia organów,** wykonuje takowe sumiennie i punktualnie na kilkoletnie częściowe spłaty (raty). 1657 28—52
JAN GROCHOLSKI
organmistrz w Krakowie, Zwierzyniecka L. 22.

Cyrk G. Schumann
200 osób — 100 koni
W Sobotę 31 sierpnia o godz. 8 wieczór
Wielkie Galowe Przedstawienie
WYSTĘP CAŁEGO PERSONALU.
Przedstawienie najszlachetniejszych koni.
Otwarcie kasy od godz. 10 rano do 1 po południu i od 5-tej wieczorem bez przerwy. 2498 1—2
Przedstawienie co dzień. — W niedzielę 2 przedstawienia.



Odznaczone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
Kraj. Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
W KROŚNIE.
Poleca Szan. P. T. Publiczności sławne, z dobroci, czysto lniane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
oraz
BIELIZNĘ STOŁOWĄ
własnego wyrobu.
Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka“** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**
Składy płócien:
W Krakowie: Krajowy Bazar, róg ulicy Wiślnej i św. Anny.
w Krośnie: Krajowe Towarzystwo „Prządka“, rynek, własny sklep.
We Lwowie: Centralny Bazar krajowy, ul. Karola Ludwika l. 5.
W Tarnowie: Otto Foerster i Spółka.
W Wadowicach: Szymon Offner. 1655
W Wieliczce: Antoni Mazurkiewicz.
Wyroby Krajowego Towarzystwa tkackiego „Prządka“ zaopatrzone są marką ochronną z wyobrażeniem prządki.

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.**
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 2198
L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

Potrzeba tegorocznych PLONÓW
a mianowicie:
ziemniaków sypkich 800 metr. korcy, — 120 kóp **kapusty,** — 600 kilogr. **chrzanu,** loco Kraków. Oferty przyjmuje : M. Paryl, ul. św. Jana 30 w Krakowie.

2 lub 3 panienki
uczęszczające do szkoły, **znajdą umieszczenie** przy rodzinie polskiej — korepetycja i konwersacja niemiecka na żądanie. — Ulica Garbarska l. **10**, mieszk. 3, obok Plant. 2477 4—4

Potrzebna jest znaczna ilość
BRZEZINY
na wyrób mioteł.
Właściciele posiadający odpowiedni materjał, raczą zgłosić się do działu inseratowego w Administr. „Głosu Narodu“.

Potrzebni są chłopcy
DO
praktyki tokarskiej
KRAKÓW
przy ul. Długiej Nr. 15.

Magazyn Mebli
LUDWIKA CHOMIAKA
TAPICERA,
w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 3,



36—52 poleca 1656
Wielki Wybór Mebli.
Wszelkie Wyroby Tapicersko - Dekoracyjne,
gotowe materace, portjery i materje meblowe.
Przyjmuje i wykonuje zamówienia także na prowincję.
Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.